Nr. 302. We Lwowie Sobota dnia 29. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Moss i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Reforma wojskowe.

Lwów 28 października.

Toczy się teraz w prasie europejskiej spór o to, kto złym świeci przykładem, a kto jeno jest naśladowany, kto do olbrzymich zbrojeń militarnych daje inicjatywę i impuls, a kto zmuszony okolicznościami, idzie za nieszczęsnym wzorem. I we Francji i w Rosji utrzymują, że niczego goręcej nie pragną, jeno utrzymania pokoju europejskiego, a jeżeli się zbroją, jeżeli kolosalne ponoszą wydatki na armję, jeżeli ją z dniem każdym uzupełniają, wzmacniają i powiększają, winni temu źli sąsiedzi, mocarstwa, wchodzące w skład trójprzymierza, które swojemi zbrojeniami zagrażają pokojowi europejskiemu i zmuszają innych do zbrojnej czujności. To samo utrzymują naturalnie w Niemczech, we Włoszech i w Austro-Węgrzech z powołaniem się wzajemnem na Francję i Rosję. Próżny spór. Rezultat jego pozostaje bowiem zawsze ten sam — nie przestajemy ani na chwilę się zbroić, kwestja zaś, kto jest pierwszym, a kto drugim, jest nierozstrzygniętą i doprawdy — obojętną.

Stoimy w przededniu olbrzymiego powiększenia sił zbrojnych w Niemczech, a prasa oficjalna z nad Sprei i sekundująca jej dobrowolna prasa z nad Dunaju, grają do tego preludjum na temat sił zbrojnych Francji i Rosji. W Berlinie i we Wiedniu dowodzą dzisiaj że we Francji każdy zdolny do broni już w czasie pokoju bywa przygotowywany do wojny; że utworzono wielką liczbę nowych kadrów dla formacji wojennej, że przez tak zwane pułki mięszane, złożone z bataljonów regularnych i terytorjalnych, wzmocniono ogromnie piechotę, że artylerję polną wzniesiono do stanu, przewyższającego co do liczby dział, ludzi i koni znacznie artylerję niemiecką. Podobnie dzieje się w Rosji. Ciągle słychać o nowoutworzonych bataljonach, o dywizjach rezerwowych, o baterjach polnych i fortecznych. Rachunek ten kończy się cyfrą, że w Rosji pokojowa siła prezencyjna wynosi blisko miljon ludzi, we Francji zaś doszła formacja pokojowa do olbrzymiej cyfry 519 000 ludzi. Cyfry istotnie imponujące i zatrważające. Doprawdy najwyższy już był czas, aby się Niemcy ocknęły z uśpienia i zaniedbania, aby naprawiły zapomnienie na polu militarnem, aby jak najprędzej pospieszyły za swoimi sąsiadami, albo, jeżeli to możliwą jest rzeczą, aby je wyprzedziły.

Niemcy wzięły sobie naukę do serca i dziś mamy przed oczyma jej skutki. Powiększenie armji niemieckiej w myśl zamierzonej reformy, będzie istotnie olbrzymie, a cel ten da się osiągnąć przez znaczne rozszerzenie ram dotychczasowych, niemieckich sił zbrojnych. Podaliśmy już niektóre cyfry projektów rządowych. Kanclerz państwa, Capsivi, zagniewany wprawdzie na *Kölnische Zeitung*, że przedwcześnie zdradziła tajemnicę, skarcił ją surowo, że w sposób nieprawy przyszła w posiadanie szczegółów projektu reform, ale tem samem potwierdził ich autentyczność. Owóż okazuje się, że przez powiększenie pułków piechoty o czwarte bataljony, liczba tychże wzrasta do 711, (Austro-Węgry posiadają w czasie pokoju — licząc już także wojska bośniacko hercogowińskie — tylko 472 bataljonów), kawalerja liczyć będzie 477 szwadronów (austrjacka kawalerja, nie licząc obrony krajowej posiada tylko 252 szwadronów i 42 plutonów); artylerja polna liczyć będzie 494 bateryj, a artylerja forteczna 37 bataljonów (w Austrji liczy tylko 18), oddział pionierów 24, (w Austrji 15) bataljonów; oddział kolejowy 7, (w Austrji 3) bataljonów; oddział pociągowy (Train) 21, (w Austrji 15 dywizyj) bataljonów. Znaczy to wszystko powiększenie piechoty o 173, artylerji pieszej o 6, oddziałów technicznych o ½ bataljonów, kawalerji o 12 szwadronów, artylerji polnej o 60 baterYj. Jeszcze tylko kilka cyfr dla ilustracji, o których już zresztą mieliśmy sposobność pisać. Pomnożenie armji powiększa budżet zwyczajny o 64 miljonów, nad zwyczajny o 66 800.000. Na pozór zwiększa się cyfra prezencyjna z 486 983 na 492.068, a więc tylko o 5.085 ludzi, faktycznie jednak jest to wzrost olbrzymi, jeżeli się zważy, że nowa cyfra prezencyjna nie obejmuje podoficerów. W obec tego jednak, że liczba ich wynosiła dotychczas 66.952, a obecnie wzrasta o 12.000, będziemy mieli przyrost 84.000 ludzi.

I te cyfry istotnie zarówno jak francuskie i rosyjskie olbrzymiemi rozmiarami swojemi zastraszają i zatrważają. Jeżeli projekt stanie się ustawą, wówczas niezawodnie armja niemiecka będzie, może nawet bezwzględnie cyfrowo, najpotężniejszą armją świata. Ale czy Niemcy ten ciężar potrafią dźwigać? Bogiem a prawdą jest nam odpowiedź na to pytanie dość obojętną. Nam chodzi o coś innego. Podaliśmy powyżej w nawiasach kilka cyfr. Uczyniliśmy to nie bez powodu. Czy dużo jeszcze upłynie czasu, nim w sferach kompetentnych zaczną nam wykazywać te porównania, czy długo jeszcze potrwa, nim zaczną się domagać zrównania? Odpowiedzi nie mamy na to pytanie ale boimy się tej chwili. Jeszcze jedno. Czy te sześcio- i siedmiocyfrowe liczby militarne są już kresem? Czyż nie jest rzeczą naturalną, że sąsiedzi zechcą pójść za dobrym przykładem Niemiec i im przynajmniej dorównać, wszak i oni gorącem są ożywieni pragnieniem utrzymania pokoju! Rywalizacja ta przecież końca nie ma, chodzi tylko o to *quousque tandem*..

„Zabór Bukowiny".

Donieśliśmy w swoim czasie o rozprawie, jaka odbyła się w Czerniowcach przeciw bar. Wassilko, Mikołajowi Preda i Jerzemu br. Styrcea o obrazę honoru redaktora *Gazety Polskiej* p. Kołakowskiego — donieśliśmy także, że dwaj pierwsi zostali skazani. Proces ten był charakterystycznem znamieniem stosunków, panujących na Bukowinie. Rumuni tamtejsi, których łączność z Rumunami siedmiogrodzkimi jest niewątpliwą, postanowili wobec Polaków zachowywać się tak jak tamci wobec Węgrów — w tem leży tylko ta różnica, że podczas gdy tamci mogą powołać się na to, iż są ciemiężeni przez Węgrów, to ci chyba mogą powiedzieć o sobie, że chcieliby być ciemięzcami innych narodowości. Ponieważ jednak nie mają przysłowiowych rogów, przeto poprzestają tylko na aroganckiem wyzywaniu, na nadużywaniu swej chwilowej przewagi w sejmie, słowem nie mogąc być satrapami, są żakami — i to bardzo do kuczliwymi. Ażeby upozorować swe postępowanie rzucili hasło, że „intryga polska" ma na celu przyłączenie Bukowiny do Galicji! Zaiste, hasło bardzo śmieszne: być może, że przyłączenie Bukowiny do Galicji leżałoby w interesie rządu austrjackiego — możemy jednak wespołu z *Gazetą Polską* imieniem społeczeństwa polskiego zapewnić, że bynajmniej nie leży w naszym interesie zwiększyć się tym miłym kątem! Wszakże to na wyraźne żądanie Polaków, wyrażone w radzie korony przez Ziemiałkowskiego uwolniono w swoim czasie Galicję od Bukowiny — a gdy się to stało, doznaliśmy wszyscy wówczas uczucia ulgi!

Gazeta Polska zastanawiając się nad możliwością przyłączenia Bukowiny do Galicji, tak pisze:

„Co zyskują Polacy? Oto przedewszystkiem do polskiego i ruskiego języków krajowych przybywają im jeszcze języki krajowe: niemiecki i rumuński, których potrzebom należy uczynić zadość. W pierwszej więc linji poczyna się po Galicji szerzyć uprzywilejowana już niemczyzna i ośmiela do wystąpienia germanizm wszędzie tam, gdzie on dzisiaj przycichł. W dziedzinie polityki reprezontacja kraju sejmowa i do rady państwa, nie mogąca dzisiaj znaleść jedności w dwóch żywiołach, polskim i ruskim, otrzymałaby jeszcze żywioły rumuński i centralistyczno-niemiecki, a ten ostatni zwłaszcza oddziaływałby wcale nie w kierunku asymilacji na galicyjskich żydów. Cztery polityczne kluby w Sejmie galicyjskim, a każdy z innemi tendencjami narodowemi razem z rozmaitością stronnictw w samym żywiole polskim — tożby to był widok, wcale chybą niepożądany dla Polaków, usiłujących, o ile możności, ujednostajnić i skonsolidować działalność polityczną w swym kraju.

I jeszcze jednej okoliczności nie można tu pominąć, a jest nią stosunek polsko-ruski, w którym poważną rolę odgrywa także kwestja religijna. Zdaje nam się, że w interesie wyłącznie polskim nie leży powiększenie żywiołu ruskiego o blisko trzykroć stutysięczną prawosławną ludność z Bukowiny, której reprezentacja w Sejmie galicyjskim nie mogłaby być pożądaną. Prawosławie bukowińskie, wprowadzone do Galicji, przybrałoby wśród tamtejszego społeczeństwa cechę carosławia i stworzyłoby cały zastęp nowych Hniliczek i Naumowiczów, z tym jednak dodatkiem, że władze nie mogłyby już tej agitacji tak traktować, jak to było dawniej.

I za ten cały galimatiasz autonomiczno-językowy, narodowy, polityczny, wyznaniowy i społeczny, jakież istotne korzyści osiągnęliby osłabieni w liczebnym stosunku Polacy? Powie kto, że mogliby się rozszerzać po Bukowinie. Ale to samo mogą czynić i dzisiaj, bo przecie ustawa pozwala, a Bukowina, jako prowincja monarchji konstytucyjnej, nikomu z obywateli państwa wrót zamknąć nie może.

Nie zaiste, trzeba wielkiej naiwności i ciemnego uprzedzenia, aby Polaków posądzić o to, że świadomie i „na złość", zechcą pracować dla własnej straty. Tak wszakże jeszcze ograniczonymi nie jesteśmy i zechciejcie zapytać wszystkich inteligentnych rodaków od Prutu, aż po Wisłę, a dowiecie się, że gdyby nawet w interesie centralnej administracji rząd wystąpił kiedykolwiek z projektem połączenia Bukowiny z Galicją, to nikt pierwszy, jak właśnie Polacy, broniliby się od tego, jak to mówią rękami i nogami, bo upatrywaliby w tym projekcie osłabienie i liczby i wpływu i swobody swego własnego żywiołu."

Korespondencje.

Wiedeń 26. października.

(Z Węgier. — Nieprawdziwa pogłoska. — Sprawa liberecka. — Zwrot w Kole polskiem. — Fałszowanie opinji.)

Miałem dziś sposobność rozmawiania z wybitnym członkiem delegacji węgierskiej o sytuacji politycznej w Węgrzech. Na zapytanie, czy w istocie gotuje się w Budapeszcie kryzis gabinetowa, jak to ogólnie z przyspieszonego odjazdu cesarstwa wnoszą — odpowiedział mój interlokutor: — „Nieprawdą jest, jakoby cesarz miał do ministra Szapary'ego żal z powodu znanej sprawy uroczystości honwedzkiej. Cesarzowi wiadomo jest dokładnie, że nie jeden Szapary łudził się w tym względzie co do usposobienia opozycji. Wszyscy bliscy dworu generałowie dzielili tą omyłkę, a nawet i arcyksiążę Józef, który wszakże najdokładniej zna usposobienie honwedów. Nikt nie sądził, że starzy weterani honwedów dadzą się porwać przez garstkę zielonych wartogłowów. O jakimś żalu cesarza do hr. Szapary'ego ani mowy zatem nie ma. Mimo to prawdą jest, że nagły wyjazd dworu spowodowany został przez napastliwe zastosowanie się opozycji. Mianowicie cesarzowa cieszyła się nadzwyczaj niespodziewanem pojednaniem się stronnictw, o które w cichości zwyczajem swoim od lat czyniła starania. Ideałem jej było, żeby rok 1849 ostatecznie poszedł już w zapomnienie, a niespodziewana opozycja przepełniła ją goryczą. Za jej to wpływem skrócono pobyt dworu, ale bynajmniej nie z animozji do prezydenta gabinetu. Na razie nie ma mowy o przesileniu w gabinecie, mimo to niewiadomo, co podczas sesji parlamentarnej zdarzyć się może. W żadnym jednak razie nie będą to wpływy dworskie, które obalą gabinet".

Podaję powyższe wyjaśnienie bez żadnych komentarzy, o które w zawikłanych sprawach węgierskich nawet kusić się nie myślę, dodaję jeno z naciskiem, że mój interlokutor należy do najwybitniejszych członków delegacji a nadto posiada rozległe stosunki u dworu.

Także i w austrjackim gabinecie podobało się niektórym dziennikom prorokować zmiany. Mianowicie powstała pogłoska, że hr. Taaffe ze względów na szwankujące zdrowie, nosi się z zamiarem porzucenia portfelu spraw wewnętrznych i zamyśla zatrzymać dla siebie tylko przewodnictwo w gabinecie. Jako następcę hr. Taaffego wymieniano pana Loebla, namiestnika cesarskiego na Morawach. Jak mnie z poinformowanej strony zapewniają, kombinacja ta nie ma zgoła podstawy.

Sprawa rozwiązania rady miejskiej w Libercu wejdzie na porządek dzienny pierwszego już posiedzenia izby. Interpelacje przygotowują oba kluby niemieckie oddzielnie. Zjednoczona lewica interpeluje gwoli popularności i *ut aliquid fecisse videatur*, odpowiedź hr. Taaffe'go przyjmie do wiadomości i — „byt po siemu." Przeciwnie, narodowcy staną bardzo twardo i żądać będą dyskusji nad odpowiedzią rządu, rozumie się, że cała ich spekulacja kieruje się w tym razie na podkopanie kredytu lewicy u wyborców, a ewentualnie na wywołanie secesji w gronie lewicy. Już sam wniosek na otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra, stanowić będzie dla lewicy niepospolity ambaras. Jako partja rządowa, winnaby lewica przyjąć odpowiedź rządu do wiadomości, ale obawa przed wyborcami każe z drugiej strony głosować za dyskusją.

W Kole polskiem, sądząc z tego, co słyszałem od powracających z Budapesztu delegatów, objawiać się zaczyna zbawienny zwrot: temperatura sentymentów dla lewicy doznała pono znacznego obniżenia. Swoją drogą, organa lewicy ignorują zupełnie ten zwrot i każą bezustannie telegrafować sobie ze Lwowa i Krakowa głosy prasy, rzekome domagające się związku z lewicą. Zarówno artykuł *Czasu*, jak i wasz skierowany przeciwko Plenerowi, w streszczeniu wiedeńskich pism wyglądał na oświadczenie miłosne. W ten sposób Niemcy wmawiają sami w siebie, że Koło polskie na zabój się w nich kocha, a jeżeli przy jakiej sposobności okaże się, że to wszystko blaga, spiewać będą gorzkie żale i bajać na temat *„polonica fides."* Ażeby zapobiedz tej ewentualności, powinne redakcje dzienników polskich w każdym poszczególnym wypadku fałszowania ich opinji, żądać natychmiast na podstawie ustawy prasowej formalnego sprostowania.

Adin.

Praga 25. października.

(Proces Walsteinów. — Ruch przedwyborczy. — Koncert „Hlahola". — Teatr niemiecki i czeski. — Sara Bernard. — Z kolonji polskiej).

[T] Umysły Prażan zajmujący, trwający 4 tygodnie proces dziedziców hr. Grzegorza Waldsteina w tutejszym sądzie karnym, został wczoraj zakończonym.

Rozprawa przed sądem przysięgłych okazała się tak zajmującą, że publiczność tutejsza przez cały czas trwania tejże nie ustawała w różnych domysłach i kombinacjach.

Dla bliższego zapoznania waszych czytelników, podaję wam w streszczeniu osnowę oskarżenia: Hrabia Grzegorz Waldstein, ordynat dóbr w Dux, w Czechach, zapisał przed śmiercią swoją w roku 1891 urzędnikom swoim znaczne legaty w ogólnej kwocie 400 000 zł. w listach zastawnych banku hipotecznego. Z kwoty tej otrzymali obadwaj oskarżeni, Weinert i Kleidorf, po 100.000 zł., resztę zaś w częściach po 10.000 zł. inni mniejsi urzędnicy hrabiego, którzy jednakowoż do odpowiedzialności pociągnięci nie zostali. Oprócz tych legatów, pozostawił zmarły hr. Waldstein Weinertowi i Kleidorfowi znaczne dożywocie, tytułem rocznej pensji, po 6.000 zł.

Majątek allodjalny, w braku prawowitych potomków, otrzymało miasto Wiedeń, które jednak zapisu nie przyjęło; zaś ordynacja fideikomisowa ma przejść, według ostatniej woli testatora, na boczną linje Waldsteinów, a mianowicie na hr. Ernesta. Matce swej, Antoninie, z domu Bonda, i rodzonej siostrze, hrabinie Krystynie Thun, nie posiadającym wcale żadnego majątku, nie pozostawił hr. Grzegorz ani szeląga.

Prokuratorja państwa zarzuciła więc obudwu oskarżonym, że podstępnym sposobem wyłudzili u hr. Grzegorza — będącego w stanie niezupełnie poczytalnym — podpisy w testamencie, dotyczące legatów i znacznego dożywocia. Wszczął się tedy proces kryminalny — rzec można — w rocznikach sądowych niebywały. Cztery całe tygodnie trwała rozprawa, która wyjawiła różne szczegóły z życia nietylko zmarłego, ale też i większej części szlachty czeskiej. Jedenastu lekarzy stawało w charakterze świadków. Niektórzy podawali zmarłego jako ekscentryka, cierpiącego na zboczenie umysłowe, spowodowane nadmiernem używaniem gorących napojów; inni zaś opierali się przy zdaniu, że hrabia znajdował się zawsze w stanie normalnym. Dalsi świadkowie — pomiędzy nimi wielka część arystokracji czeskiej, jak: kardynał Schönborn, minister Bacquehem, książę Fürstenberg i inni — potwierdzili wywody lekarzów podług własnego zapatrywania, a więc *pro* i *contra*. Hrabina-matka nie szczędziła zmarłego syna ani po śmierci, podczas gdy siostra tegoż wręcz przeciwnie zeznawała.

Oskarżonych bronili najświetniejsi adwokaci prascy, a mianowicie poseł do rady państwa dr. Herold i dr. Hrdliczka. Rozprawa wykazała niewinność obudwu oskarżonych, co też sędziowie przysięgli niemal jednogłośnie potwierdzili. Turniej krasomówczy, niebywały w Pradze, trwał trzy dni, a dr. Herold, w świetnej mowie, trwającej około pięciu godzin, wykazał bezpodstawność oskarżenia, co mu sam prokurator w replice przyznał. Oskarżeni zostali natychmiast puszczeni na wolną stopę, a hrabina-matka odesłaną została na drogę prawa cywilnego. Proces cywilny trwać będzie długie lata, a kilkunastu adwokatów, biorących udział w tymże, zrobią niezawodnie bardzo dobry interes.

Najlepszy interes zrobili w każdym razie obadwaj oskarżeni, jakoteż obadwaj obrońcy, którzy otrzymali ładne honorarjum około 20 tysięcy zł.

Dziś ożywiła się Praga nadzwyczaj. Oto wybory, odbywające się do rady miejskiej, zajmują żywo tak Staro- jako też Młodoczechów, a walka pomiędzy obydwoma stronnictwami toczy się zawzięcie. Każde stronnictwo chciałoby „sweich" w jak największej liczbie dostać do kolegium, w którym Młodoczesi dotychczas w mniejszości się znajdują, podczas gdy Niemcy zupełnie w dali się trzymają. W zgromadzeniach przedwyborczych wypowiadano sobie nawzajem ciekawe rzeczy, wyrzucając jedni drugim nie bardzo czyste sprawy w administracji miejskiej. W pierwszym

---

86)

AŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

XLV.

Kiedy się tak major w Rajach do wyjazdu gotował, szły wypadki dalej swoją koleją w Monachjum, dążąc nieubłaganie do katastrofy.

Płoche Laura i król rozmarzony ułożyli byli we dwoje awanturniczy i romantyczny sposób, w który król miał zdobywać serce Klimuni, nie zwracając na siebie uwagi służby Ernesta. Król przebrany, miał się wkradać tylnemi drzwiami wieczorem, do komnat swojej kochanki i nie miał się zrażać żadną odmową, póki jej serca wreszcie nie skruszy. Laura i Ludwik wierzyli, że się Klimunia nie potrafi długo opierać, a Ludwik, pijany nadzieją, zwierzył się ze wszystkiem wiernemu Adolfowi, dla którego wszyscy ludzie, nie wyjąwszy królów i wszystkie uczucia, nie wyjąwszy miłości, byli tylko narzędziami, mającemi służyć do dopięcia celów swojej wymyślnej chuci. Ani się nie domyślał Ludwik, jak Adolf zdradzał go dziwnie, choć mu wreszcie, dość szczerze radził, dość dobrze życzył, i samą może nawet zdradą dopomagał do dopięcia serdecznych celów.

Laura znów nie przestawała obrabiać Klimuni, a Kornel z pewnością jej nie przeszkadzał, może nawet czasem dopomógł jakiemś słówkiem. Przyszedł bowiem do niezbitego przekonania, że tak, jak jest, długo być nie może, a wydawało mu się rzeczą jasną zupełnie, że żywot rozwódki był niestosownym do Klementyny. Prawdę powiedziawszy, morganatyczne jej małżeństwo z jakimś królem, nic a nic mu się nie uśmiechało, ale w niem widział jedyną możność unieważnienia jej dotychczasowych węzłów i zawiązania nowego małżeństwa, bez którego młoda kobieta, jego zdaniem, obchodzić się nie mogła. Pochwalał tedy zamiary Laury i potrochę popierał jej zabiegi.

Klimunia ze wszystkiem była złamaną; o szczęściu marzyć nie mogła żadnem — a to świetne pożycie z bawarskim królem, które się przed nią otwierało, wydawało jej się przynajmniej jakimś naśladowaniem szczęścia, najlepszą bez wątpienia dolą, jaka ją kiedykolwiek spotkać mogła, skoro zamąż pójście za Oszmiańskiego, było zupełnem niepodobieństwem. Słuchała tedy biernie namów Laury i byłaby im z pewnością ze wszystkiem uległa, gdyby wspomnienie ojca nie było wciąż stawało przed nią, jako widomy obraz sumienia i niewątpliwego, a nieugiętego obowiązku. Owa przepowiednia ojcowska, że ten, który zerwie węzły małżeńskie pomiędzy nią a Ernestem, także zabójcą jej ojca się stanie, brzmiała w jej uszach nieustannie, a przywodząc za sobą pamięć o tem, że unieważnienie jej małżeństwa mogło być kłamstwem i że mogła być tylko w oczach Boga metresą króla Ludwika, nie dopuszczało, aby przystała na wnioski i prośby Laury. Osłabła jednak znacznie, tak bardzo, że bez oburzenia słyszała o tem, że król Ludwik będzie do niej w przebraniu przychodził wieczorami.

Mówiła: Niechże przychodzi, jeśli chce, jeśli jemu tego koniecznie potrzeba. Ale proszę tylko, aby nie mówił nic ani o miłości, ani o zamierzonym rozwodzie, ani o małżeństwie, które sobie układa, bo ja tego słuchać nie mogę. I błagam was, i zaklinam, nie odchodźcie kiedy on przyjdzie, nie narażajcie mnie na rozmowy sam na sam z tym człowiekiem, bo wyście jedyną moją podporą, i nie wiem, cobym bez was poczęła, tak jak nie wiem, poco jeszcze żyję, kiedy zostałam skazaną na takie długie, nieustanne nieszczęście.

I stało się. Król Ludwik przyszedł jednego wieczoru, i nie zwrócił na to uwagi, że z rozkazu Adolfa, a za sprawę Frydhildy, grupa ludzi stała opodal od owych drzwi tylnych, przez które się wkradał do pałacu, i przypatrywała się uważnie jego strojowi i jego postaci, i ani się domyślał, że tu Ernest czatował na niego w towarzystwie ubogich, umyślnie w tym celu przygotowanych świadków, którzy się bardzo tym cieszyli, że będą mieli udział w jakimś ogromnym, a nadzwyczaj arystokratycznym skandalu. A nie spróbuję nawet tego opisać, co się działo w piersi Ernesta, kiedy widział tę piękną, młodzieńczą, a dobrze znaną postać wkradającą się do pomieszkania jego żony.

Pierwszego dnia była między Ludwikiem a Klimunią rozmowa obojętna prawie. Zapalone jasno wszystkie lampy w pokoju w którym zakochany król przebywał, i oboje rodzeństwo byli obecni przy rozmowie. Tak było i za drugim i za trzecim razem. Lampy patrzały zawsze wielkiemi płomieniami swojemi na czworo ludzi zebranych w niewielkim salonie, a ci sami świadkowie oglądali co dzień tego samego młodzieńca, wkradającego się i wykradającego temi samemi drzwiami do miejskiego domu znakomitej rodziny Hohenschwangau. Ale tam w owym salonie oświeconym *a giorno*, na drugiem piętrze, topniały lody, w miarę, jak wściekłość rosła w sercu Ernesta otulonego płaszczem na ulicy, i jak ustalała się w nim pewność, że jego żona tylko udawała cnotę, że w istocie była tyle winną, co on, a może nawet winniejszą, bo pierwsza stała się niewierną obłudnicą. Rosła w nim nienawiść do Klimuni, a wraz z nią coś na kształt miłości dla Frydhildy i wzmagało się bierne posłuszeństwo dla kobiety, od której czuł się ze wszech miar zależnym. Oczekiwał od niej hasła do czynów, mających odkryć sprawki króla i Klementyny i zadość uczynić jakimś dzikim, nieujętym gniewom, tlejącym w jego piersi.

Nareszcie, po kilku już dniach, kiedy się jesień znacznie już posunęła ku zimie, i kiedy pierwszy, szybko zmiatany śnieg spadał na ulice Monachijskie, zostawiając cienki biały całun na dachach miejskich, otrzymała Frydhilda od Adolfa rozkaz do stanowczego działania i powiedziała Ernestowi, że skoro mógł świadkami dowieść że król już cztery razy był wieczorem u Klimuni, że pierwszy raz wszedł głównemi drzwiami i w mundurze wojskowym, i że potem wkradał się trzy razy, drzwiami tylnemi, w cywilnem przebraniu, należy się wprowadzić świadków do wnętrza pokojów żony, i tam króla uchwycić na gorącym uczynku. Mosty będą już wtedy zerwane, i wiarołomna żona potrafi tylko wtedy uniknąć jawnej hańby, i przymusowego rozwodu, jeśli na rozwód dobrowolny przystanie.

Stał tedy znowu Ernest wieczorem, na rogu ulicy, strzegąc własnego domu, w towarzystwie kilku ubogich sąsiadów. Jak zwykle, w dnie, naprzód przez Frydhildę oznaczone, tak i teraz przeszedł koło nich młodzieniec o ósmej wieczorem i wszedł do tylnych drzwi pałacu. Ernest zwrócił się ku swoim świadkom i rzekł:

— Dotąd czekaliśmy tu na zimnie, aż ten pan nie wyjdzie i czekaliśmy długie godziny. Dzisiaj zrobimy inaczej i pójdziemy za pół godziny do mojej żony się zagrzać.

Szmer potakujący, a jednak zaniepokojony, odpowiedział na te słowa hrabiego, bo prości świadkowie jego, choć współczuwali z nim, lękali się nieco tego, co będzie, gdy przerwą rozmowę królowi uwodzicielowi. Nikt bowiem nie wątpił że to król bawarski był owym smukłym młodzieńcem, którego szpiegowano już przez czwartą noc.

Ludwik wszedł do jasno oświeconej sali, ucałował Klimunię w ręce, a podawszy dłoń jej rodzeństwu, siadł koło niej i rozmowę zaczął z nią półgłosem toczyć. Rozmowa była odrazu ożywioną, bo wiemy, że Ludwik posiadał dar rozniecania myśli i podbudzania uczuć. Ośmielony zajęciem, które jego słowa u Klementyny budziły, przerwał teraz milczenie, które sobie przez trzy wieczory był nakazał, co do rzeczy, które mu najbardziej na sercu leżały i zaczął mówić znowu o rozwodzie z Ernestem i o swoim ślubie upragnionym. Klimunia wysłuchała wszystko, co miał powiedzieć, a potem odrzekła tak głośno, że ją rodzeństwo słyszało:

— Prosiłam waszą królewską mość, abyś o tych rzeczach nie mówił, a mówiąc prawdę, radabym była, abyś wasza królewska mość ze wszystkiem zaniechał tych odwidzin, któremi mnie zaszczycasz, jeśli mają budzić pragnienia i nadzieje, nie mogące się spełnić. Mówiłam już pierwej, dlaczego sumienie nie dozwala mi słuchać wyznań miłosnych. Teraz muszę powiedzieć więcej, skoro tamta odpowiedź nie wystarczyła. Jakkolwiek waszą królewską mość pod niejednym względem podziwiam i szanuję, muszę wyznać, że jej nie potrafiłabym nigdy kochać tak, jak na żonę przystało. Moje serce jest zajęte przez inne uczucie, któremu milczenie nakazałam, przez wzgląd na moje sumienie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

i drugim okręgu wyborczym wyjdą niezawodnie Staroczesi zwycięsko, podczas gdy Młodoczesi mają trzeci okręg, składający się z pięciogulde-nowców, zapewniony. Po przeprowadzeniu wyborów i ukonstytuowaniu się nowej rady miejskiej, nastąpi wybór prezydenta w miejsce dotychczasowego drr Szolca, który po sześcioletniem urzędowaniu, wybranym być nadal nie może. Największe szanse ma obecny wiceburmistrz Gregor, architekt miejski, który by otrzymał jako pierwszego zastępcę dr. Wiczka. Dr. Szolc ma zostać jeneralnym dyrektorem banku krajowego, w miejsce Matusza, który zamyśla się usunąć w zacisze domowe. Rządy dr. Szolca były nadzwyczaj sprężyste, a prezydent miasta cieszył się wielkiem zaufaniem w sferach najwyższych.

Sezon koncertowy rozpoczął się w Pradze na dobre. Towarzystwo śpiewackie „Hlahol" dało koncert, który udał się bardzo dobrze, pomimo ulewy, która podczas występu „Hlahola" panowała. — Sławny Ondricsek ucieszył przeto nów swą niezrównaną grą na boskim instrumencie, a konserwatorjum praskie olśniewało słuchaczów swemi wykonaniami z dziedziny muzyki klasycznej.

W wielkim teatrze niemieckim pod dyrekcją „Amsela" Neumana, stagnacja niesłychana. Niemcy opuścili swego wybrańca, który przez czas siedmioletni swego kierownictwa, stracił prawie cały swój majątek. Bo też dwa wielkie teatra dla małej liczby Niemców to zbyt wiele.

Czeskie „Divadlo" za to robi świetne interesa. Na uboidnienie 219 przedstawienia „Prodanej nevesty" był teatr już rano zupełnie wyprzedany. Prześliczne dzieło nieśmiertelnego Smetany, nie starzeje się. Prawie wszystkie wielkie sceny niemieckie zakupiły tę operę, zamyślając wystawić ją w bieżącym sezonie. Oprócz „Nevesty" dzieło „Divadlo" [illegible] wystawieniem dramatu węgierskiego Madacha „Tragedja człowieka".—28 razy z rzędu był teatr przepełniony, ale Nemezys doścignęła i tutaj dramat ten w postaci c. k. policji, która grę zakazała.— Kilku entuzjastów francusko-galeryjnych, zaczęło w piątym obrazie wraz z muzyką śpiewać „marsyljankę", co było powodem, że dalszych przedstawień zabroniono.

Już to kult francusko-rosyjski wzmaga się i w teatrze czeskim z dniem każdym. — Wielką operę rosyjskiego kompozytora Czajkowskiego „Pikowa dama" wystawiła dyrekcja z niesłychanem przepychem. Sam kompozytor dyrygował premierą. Muzyka jest przyjemna, melodje narodowo-rosyjskie, a treść tojże przejmująca grozą. „Boska" Sara grała wczoraj z towarzyszem swem „Kleopatrę", przedwczoraj „Damę kameljową." Pomimo podniesionych w czwórnasób cen (loża kosztowała 40 zł.) teatr był zupełnie wyprzedany.

W kolonji polskiej w Pradze cicho. Dnia 13. b. m. urządził klub polski wieczorek z tańcami w wielkiej sali w konwikcie, na którem bardzo mało członków Towarzystwa stawiło się. Czem się ta apatja rodaków dla spraw polskich da wytłumaczyć — niewiadomo!

Czerwony krawat i kalabryjski kapelusz.

Namiestnik czeski, hr. Franciszek Thun, jest człowiekiem wytwornego smaku. Świeżo wydał on książkę o podróży na Wschód, książkę, z której nie wyszczera się [illegible] III. klasy dyet. Subtelnie przedstawił tam hr. Thun zwyczaje i obyczaje, sposób życia i ubiory ludów azjatyckich, i jakby uczeń literackiej szkoły księcia Pückler-Muskau, umiał pokryć swe spojrzenia arystokratyczne [illegible] przedmiotową turysty. Oczywista, jowialnej tej fizjognomji nie zwykł p. namiestnik przybierać wówczas, gdy występuje w roli urzędowej. Hr. Thun umie żartobliwie gawędzić o arabskich [illegible], ale [illegible] gdy widzi obywateli państwa, podległych jego władzy, osoby i indywidua kroczące drogą życia bez przepisanego „adjustamentu". Oto niedawniej, jak przed kilku dniami wezwał on czeskie starostwa, by urzędnicy [illegible] tych rezerwistów i landwerzystów, którzy [illegible] socjalistyczne noszą czerwone krawaty i kalabryjskie kapelusze.

Jako lojalni czytelnicy dzieł podróżniczych J. Ekscel. p. namiestnika czeskiego, w których [illegible] pażów, kadich i muftich, pomijamy milczeniem założony przez tego autora, jedyny w swoim rodzaju indeks in puncto literatury socjalistycznej i zauważyć tylko musimy, że popędy denuncjacyjne znajdą teraz otwarte dla siebie pole i gotowe rozwinąć się fachowo. Co do czerwonych krawatów jednak i kapeluszy kalabryjskich, wypadałoby jeszcze prosić usilnie p. namiestnika, by zechciał uwzględnić, że jakkolwiek wygląda to stanowczo na humorystykę, przekracza jednak granicę żartu.

W znanej, dowcipem tryskającej humoresce przedstawia Ludwik Boerne biednego adepta sztuki gimnastycznej, który raz z powodu długich włosów, to znowu skutkiem policyjnie podejrzanych trzewików, lub przez sprzeczną z przepisami budowę nóg, przez fajkę, sicjącą zdradzieckie zapach, popada u władzy w podejrzenie. Ale to działo się przed laty sześćdziesięciu, a synowie tych, którzy wówczas z powodu radykalnej krawatki, lub demokratycznego kapelusza wędrować musieli do kozy, prześcigają się w lojalności, gdy idzie o uchwalenie ustaw wojskowych.

Pomiędzy ludźmi, noszącymi w Czechach czerwone krawaty i szerokokresne kapelusze, może znajdować się i znajduje się niezawodnie wielu takich, którzy równie gorliwie stronią od manowców socjalizmu, jak J. E. namiestnik hr. Thun.

A gdyby nawet tak nie było, wnika owo rozporządzenie tak głęboko i drobiazgowo w sferę wolności osobistej, że da się porównać tylko z cudackiemi rozporządzeniami władz średniowiecznych. Cechę nowożytną daje mu tylko właściwy zapaszek metternichowski, którym ono zdaleka trąci, a który w takim pozostaje kontraście do przymiotów hrabiego Thuna, jako autora opisów podróży.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 29. października.

Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego o godz. 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu.

Odczyt profesora Limbacha „Z dziedziny nauk przyrodniczych" w Czytelni dla kobiet.

Teatr: „Dziecko szczęścia." Początek o godz. 7. wieczorem.

Zebranie towarzyskie członków „Sokoła" w górnych lokalnościach gmachu o godz. 8. wieczorem.

Niedziela 30. października.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet o godz. 12 w południe w lokalu Czytelni dla kobiet przy ul. Hetmańskiej.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa łyżwiarskiego o godz. wpół do 4. po południu w sali „Frohsinn."

Wiadomości osobiste. Ludwik Jenike, prezes kolegium kościelnego gminy ewangelicko-augsburgskiej w Warszawie, a zarazem zasłużony w naszej literaturze pisarz i redaktor, przyszedł już do zdrowia i powrócił do zajęć i pióra.

Z życia towarzyskiego. We wtorek d. 25. bm. przed południem kapelan wojskowy ks. Władysław Gryziecki, pobłogosławił w Czerniowcach związek małżeński, zawarty między p. Arturem Kevöss, wojskowym oficjałem pierwszej klasy w Czerniowcach, a panią Heleną Grigorowiczową, urodzoną Illasiewicz, wdową po radcy sądu śp. Michale Grigorowiczu.

Nekrologja. Bernard Windscheid, znakomity pandekcista, profesor uniwersytetu w Lipsku, zmarł d. 26. bm. w 75 roku życia. — W Krakowie zmarli: Edward Stehlik, były uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, syn nieżyjącego już artysty-rzeźbiarza, w 26 roku życia i Karol Roman Słabkowski, kontrolor poczty i naczelnik filji pocztowej na Piasku w Krakowie, w 62 r. życia.

Kalendarz. Sobota (29.) Narcyza B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 45, zachód o godzinie 4. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Awans listopadowy w armji zawiera — jak donoszą — pięć nominacyj na feldm. poruczników, a to: Karol Stankovics, Ferd. Cronenbold, Henr. Adrowski, Ludwik Hegedues i Ferd. Fiedler; na jenerał majorów awansowało 14, mianowicie: Józef br. Beroldingen, Bartłomiej Rosza, Karol Bernlang, Ant. Gebauer, Ignacy Schwott, Daniel Grivicic, Otton Gerstner, Hubert Czibulka, Edw. Pucherna, Hugo Wurmbrand, Ludwik Pawek, Herm. Pitner i Franc. Zsoldos.

Bratnia pomoc. Wydział towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej ogłosił sprawozdanie z czynności za rok 1891/2. Wyjmujemy z niego ważniejsze szczegóły. Przedewszystkiem podnosi wydział, że kiedy w poprzednich latach spłaty długów wpływały w dość poważnych sumach, to teraz, z przyczyn zupełnie niewytłumaczonych, wielu zapomina o swoich zobowiązaniach, nie pomni, że są jeszcze inni, którzy również, jak niegdyś oni, potrzebują pomocy. Nadto odpadły w bieżącym roku dochody, jakie towarzystwo zyskuje wskutek urządzania balów, koncertów i t d., gdyż wszelkie czynności komisji przedsiębiorczej zawieszono ze względu na żałobę narodową.

Co więcej — pominąwszy to, że szersza publiczność nie troszczy się o towarzystwo, o czem świadczy nie wielka ilość zgłoszonych lekcyj i zajęć biurowych, oraz szczupłe grono członków wspierających — spostrzegamy w spisie członków zwyczajnych tylko imiona akademików niezamożnych, pracujących w pocie czoła na swe utrzymanie podczas gdy młodzież bogatsza, uważając towarzystwo jako nieprzedstawiające dla niej „interesu" zdaje się mówić: koleżeńska pomoc, braterstwo i jedność, to ideały przestarzałe i śmieszne. Jest to gorzki wyrzut, niestety aż nadto usprawiedliwiony.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że fundsz żelazny wynosi 7006 zł. 96 ct., fundusz procentowy 25.438 zł. 46 ct. (z tego 18 287 zł. 27 ct. w skryptach dłużnych!), fundusz bezprocentowy 9901 zł. 16 ct. (z tego 9829 zł. 68 ct. w skryptach dłużnych!!), fundusz rygorozalny 1360 zł. 99 ct., fundusz zapomogowy 4590 zł. 7 ct., fundusz szpitalny 1189 zł. 45 ct., fundusz zaliczkowy 59 zł. 95 ct. Podnieść należy, że gdy z funduszu procentowego wypożyczono 18 287 zł. 27 ct., zwroty pożyczek wynoszą w ubiegłym roku tylko 550 zł. 35 ct. Okazuje się z tego, że dawni dłużnicy towarzystwa zapomnieli o zaciągniętych zobowiązaniach i nie poczuwają się wcale do zobowiązku zwrotu wypożyczonych pieniędzy!

Z wystawy przemysłu budowlanego. Wskutek reklamacyj od wyroków komisji sędziów, komitet wykonawczy na podstawie statutów organizacyjnych dla premiowania, w porozumieniu z przewodniczącym jury, przyznał dodatkowo jeszcze następujące nagrody: zaszczytne uznanie:

1. Fabryce cementu w Szczakowie w połączeniu z pp. Wayss i Sp i p. Wünsch, za cement i wyroby z cementu; 2. Braciom Suchy w Smichowie za wkładki szamotowe do pieców żelaznych; 3. Arminowi i Franciszkowi Steiner w Buda-Peszcie za ozdoby dekoracyjne z blachy; listy uznania:

4. Emilowi Kuznickiemu w Oświęcimie za asfalt: 5. Schubertowi i Werth w Berlinie za zamknięcia sprężynowe; 6. Bothe i Spółce w Wiedniu za emalie na metalach; 7. Fabryce ks. Liechtensteina w Themenau za cegły i wyroby szamotowe; i rozciągnięto list uznania dla Kutschbacha Następców w Lipsku, także dla fabryki cementu w Opolu, dawniej A. Giesel. Oprócz tego uchwalono jeszcze wystosować osobne listy z podziękowaniem do wszystkich tych panów, którzy swoją pracą i pomocą skutecznie popierali urządzenie i przeprowadzenie wystawy.

Ze sfer adwokackich. Dr Teofil Kormosz otworzył kancelarję adwokacką w Przemyślu.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 0·3°C., najwyższa + 2·4°C., najniższa — 2·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Bardzo słusznie! Z owych 500.000, które rząd przeznaczył, jakby na ironię, dla urzędników państwowych, na zapomogę drożyźnianą, mieli otrzymać urzędnicy sądowi we Wiedniu po 6 zł. 12 ct. Owoż wszyscy funkcjonarjusze sądowi, od gory do auskultanta odpowiedzieli, że tej hojnej zapomogi nie przyjmą.

Fremdenbl. donosząc o tem, dodaje, że skutkiem tego, urzędnicy manipulacyjni dostaną większe zapomogi i pozwala się dyplomatycznie dorozumiewać, że to właśnie było motywem odmowy urzędników konceptowych.

Dyplomacja ta nikogo nie wprowadzi w błąd: urzędnicy odrzucili ową „zapomogę" dlatego, że podana im była w formie jałmużny.

„Eliza Orzeszko". *Politik* zamieszcza bardzo zajmującą sylwetkę naszej powieściopisarki, poprzedzając ją następującym wstępem: „O życiu politycznem i społecznem w Królestwie polskiem trudno dla obcego wyrobić sobie dokładne pojęcie. Polityka jest wygnana, każdy ruch narodowy w zarodzie tłumiony — rzec można, że każde głośniejsze słowo pociąga za sobą karę więzienia — słowem nie ma innego pola, jak przemysł, nauka i sztuka, gdzie nieco swobodniej poruszać się można." Więcej, jak pochlebna ocena Orzeszkowej, cieszą nas te słowa, ze względu na czeskich czytelników.

Handel „żywym towarem". *Gazeta Toruńska* pisze: Uwijają się u nas po kraju agenci amerykańscy, werbujący młode gładkie dziewczęta do Chicago, gdzie na czas wystawy osoby takie są poszukiwane, niestety w najohydniejszych zamiarach, których się domyśleć łatwo. Niech to pamiętają rodzice opiekunowie i krewni, a szczególniej kobiety i dziewczęta nie puszczają się za morze mimo wielkich obietnic.

Nowe rozporządzenie ministerstwa wojny. W sierpniowym zeszycie francuskiego czasopisma wojskowego *Revue de cavallerie*, pewien oficer francuski, który kilka dni gościł w jednym z austrjackich szwadronów ułańskich, poddał niektóre urządzenia w austrjackiej kawalerji krytyce przedmiotowej, acz życzliwej. Artykuł ten wywołał w następstwie rozporządzenie ministerstwa wojny tej treści, iż polecono dotyczącym władzom i komendantom wojskowym baczyć na to, iżby w przyszłości nie wchodzono w ściślejsze stosunki z owymi obcokrajowymi oficerami, którzy w Austro-Węgrzech przebywają nie w misji urzędowej, i aby im zabroniono wglądać w wewnętrzne stosunki oddziałów wojskowych.

Najdłuższe na świecie tunele. Tunel w górze św Gotarda ma 14.900 metrów długości; tunel w Mont Cenis 12.220; tunel arlberski 10.270; tunel w Rosoco we Włoszech 8.297; tunel ceylońki 8 000; tunel w Hoosac, w Stanach Zjednoczonych 7.640; tunel Severn w Anglji 7.250; tunel Marioropoli we Włoszech 6 480; tunel Subro w Stanach Zjednoczonych 6.000; tunele Standbridge i Woodhead w Anglji 4 970 i 4.841; tunel San Lorenz w Kanadzie 4 570; tunel Belbo we Włoszech 4.240; tunel Kochem 4.240; tunel Blaisy we Francji 4.100; tunel Argentere w Hiszpanji 4 043; wreszcie tunel Mersey w Anglji 4.000 metrów.

Kosztowne wesele. Uroczystość złotego wesela księstwa weimarskich kosztowała, jak ze stron dobrze poinformowanych zapewniają, dwa miljony marek. Zrazu przygotowano się tylko na wydatek pół miljona marek, suma ta wszakże nie wystarczyła na przyjęcie gości. Musiano np. zakupić 60 nowych serwisów srebrnych do kawy, obsługę kuchni wzmocnić 80 ma pomocnikami. Dla cesarza Wilhelma sprawiono świeże, pluszem kryte materace, dla małej królowej holenderskiej łóżko, różowym wybite edwabiem.

98 lat w klasztorze św. Jakóba w Jerozolimie przeżyła zakonnica Fruttenda, która wstąpiła tam licząc lat 17. Sędziwa zakonnica zmarła przed kilku dniami w 115 r. życia.

Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w Wiedniu urządziło w barakach epidemicznych pocztę gołębią dla wzajemnego porozumienia się.

Strejk w Carmaux. Donosiliśmy, że strejkujący robotnicy w Carmaux zdali się na sąd polubowny. Obecnie jednak nadchodzi wiadomość, że wyrok, wydany przez sędziego polubownego Loubeta, nie zadowolił ich wcale. P. Aletan pisze w *Justice*: Wyrok ten jest perfidją i daje on robotnikom do wyboru, jalbo z pokrzywdzeniem swych interesów, odrzucić wyrok sądu, albo też wydać swych towarzyszy na pastwę losu. Imperialistyczna *Autorité* powiada, że w wyroku tym widać cofnięcie się rządu przed przewódcą robotniczym, Calvignacem. Cornely stwierdza w *Gaulois*, że wyrok nikogo nie zadowala.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz wyjechał onegdaj po południu w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Jubileusz 25-letniej służby kolejowej obchodził dnia 25. b. m. w mieście naszem powszechnie szanowany i lubiany inspektor i szef lwowskiego oddziału kontroli dochodów, p. Maksymiljan Vogel. Przed południem dnia tego o godzinie 10. wszyscy urzędnicy rzeczonego oddziału przywitali jubilata w świetnie i nader gustownie zielenią i festonami przybranem biurze, poczem zastępca naczelnika, p. P. wręczył mu artystycznie sporządzony adres, podpisany przez wszystkich podwładnych. W pięknej przemowie, przy tej okazji wygłoszonej, złożył p. P. imieniem kolegów hołd należny sumiennej pracy, nieskazitelnemu charakterowi i zasługom rozlicznym jubilata, który z widocznem rozrzewnieniem podziękował wszystkim za tyle sympatyczną owację

Wieczorem znów obyło się zebranie koleżeńskie w sali Stadtmüllera.

Uczestniczyli w niem nietylko urzędnicy z tutejszej dyrekcji ruchu, ale także pozamiejscowi, przeważnie naczelnicy stacji i lekarze kolejowi. Zebranie liczyło 108 uczestników. Po skromnej kolacji wzniósł pierwszy toast inspektor p. St, podając biografję i karjerę kolejową jubilata i kreśląc wymownie zasługi, gorliwość w pracy, wytrwałość i sumienność jubilata.

Następnie rewident p. K, w dobitnych słowach zcharakteryzował ciężki zawód urzędników kolejowych.

Przemawiali jeszcze pp. W., dr. C., P., K. i wielu innych.

Pogadanka koleżeńska przeciągnęła się do północy, zakończona toastem na cześć ustępującego dyrektora, radcy p. Kłosowskiego i wreszcie staropolskiem „Kochajmy się".

Magazyn specjalnych gatunków tytoniu i cygar mieścić się będzie przy ulicy Kilińskiego w domu p. Gybrynowicza. Wybór miejsca jest bardzo stosowny, sklep ten bowiem położony jest przy głównym pasażu łączącym śródmieście z ulicą Karola Ludwika i placem Marjackim.

Kronika brukowa. Niewyśledzeni złodzieje usiłowali onegdajszej nocy włamać się do sklepu J. Kupferschmieda przy ulicy Ruskiej pod l. 4. Oderwali już nawet zawiasy od drzwi, zostali jednak widocznie spłoszeni

W domu przy ulicy Mącznej pod l. 8, zmarł d 27. bm. nagle zarobnik Stan. Dębicki, liczący lat 41, wdowiec, ojciec trojga dzieci.

Walfowi Zelnikowi, fabrykantowi stór i żaluzyj, skradziono szafę wystawową, umieszczoną na domu przy ulicy Rzeźnickiej pod l 7.

Michał Kalis kiewicz, majster szewski, zamieszkały w Janowie, poszukuje swej małżonki Józefy, która zabrawszy wszystkie rzeczy uciekła.

Zgłosił się d. 27. bm. na inspekcję policyjną Jan Olszewski, kelner, który jak to onegdaj donosiliśmy pchnął nożem podoficera K. w Przemyślu.

Metampsychoza.

— Czy pan wierzysz w wędrówkę dusz?
— Oh, nie! A pan?
— Jestem głęboko o niej przekonany.
— Czemże pan byłeś ongi?
— Osłem.
— I kiedy?
— Gdym panu pożyczył 20 guldenów.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Składka. Dla biednej wdowy z dzieckiem przysłał p. Łopuszański z Dolnej Tuzli 1 zł

Na weteranów z roku 1831 zebrano na dniu 23 października w kółku towarzyskiem w domu państwa Witosławskich w Borszczowie 9 zł.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze mechaniki teoretycznej i teorji maszyn w szkole politechnicznej we Lwowie.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł, będzie nadaną przez kolegjum prof. na czas od 20. listodada br. po koniec września 1894 roku. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegjum prof szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 17. listopada br.

Bratnia pomoc akademików. Na zwyczajnem Walnem zgromadzeniu Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej — odbytem dnia 23. października 1892 — wybrano następujący wydział: Przewodniczący Narolski Feliks, zastępca przewodn. Kuczyński Bolesław, skarbnik 1 Zarzycki Jan Julijusz, skarbnik 2 Kosacz Kajetan, sekretarz 1 Łukowski Stefan Bolesław, sekretarz 2 Baron Alfons Wydziałowi: Cisek Stanisław, Hołowiecki Władysław, Leurman Franciszek, Liptay Maksymiljan, Mandczyński Józef, Pączesniowski Stanisław, Reiter Marjan, Roliński Jan, Świeżawski Kazimierz i Terlecki Wład. Zastępcy wydziałowych: Błażek Kazimierz, Bobrowski Marjan, Czarnecki Adam, Garlicki Apolinary, Mutka Dyonizy i Ostachowicz Karol Edwin.

Z Klubu cytrzystów. Dnia 16. b. m. odbyło się pierwsze Walne zgromadzenie „Klubu cytrzystów we Lwowie". O godzinie 6. wieczór rozpoczęto Walne zgromadzenie koncertem, na który się składały najwybitniejsze siły znanych nam cytrzystów i cytrzystek. Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem został wybrany dr. Bolesław Mańkowski, zastępcą prezesa p. Kazimierz Madeyski, artystycznym kierownikiem p. Wł. Mańkowski, zast. art kierownika p Jan Charzewski, sekretarzem p. Adolf Podwyszyński, skarbnikiem p. Jul Backowski Do wydziału weszli jako członkowie: Pp. Leop. Wilimowski i Antoni Kotowicz i panie: Matylda Romańska i Kazimiera Kotowiczówna.

Z Tow. „Rodzina". Na odbytem dnia 20. bm. posiedzeniu wydziału oddziału lwowskiego Tow. „Rodzina" przyjęto do wiadomości, iż do Tow przystąpili jako członkowie czynni: rękodzielnicy Basch Karol, Wenzel Karol, Teliczek Józef, Trojanowski Jan, Meisenhelter Jan, Włoszyński Edmund, Staff Franciszek, Skórek Mikołaj, Ostrowski Alojzy, Motylewski Stanisław, Janowicz Krzysztof, Schneitzer Leopold, Pfeifer Antoni, Stadmüller Ludwik, Wasilichiewicz Michał jako członek wspierający, Wild Ferdynand. Urzędnicy: Olechowski Adam Artur, Negedło Ludwik, Kostro Władysław, Gabriel Juljusz, Kwieciński Gustaw, dalej Długoszewski Bolesław, inżynier, oraz handlarze: Białkowski Eugenjusz, Łuszczyński Józef, Jachimowski Antoni.

Ze stowarzyszeń przemysłowych jako członek wspierający za interwencję p. Walentego Schellinga przystąpiło Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy etc. Spodziewać się należy, że i inne Stowarzyszenia przemysłowe pójdą za przykładem i poprą tak pożyteczne Towarzystwo Na temże posiedzeniu na wezwanie wydziału centralnego oświadczono się przychylnie na udzielenie stypendjum Wilczkowi uczniowi mechaniczno-ślusarskiemu

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste Mira Heller wypowiedziała umowę dyrekcji opery wiedeńskiej z powodu niezbyt przychylnego przyjęcia, jakiego doznała ze strony krytyki po „Proroku", jako Fides. Śpiewaczka ma zamiar na czas jakiś wyjechać do Włoch i na tamtejszych scenach szukać powodzenia.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz siódmy „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöcker'a, z p. Jerzyną w roli tytułowej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje", wodewil w 3. aktach ze śpiewami Anczyca, z muzyką Hoffman'a; wieczór o godzinie 7 „Winny", sztuka w 3. aktach Voss'a

W dziale dramatu i komedji przygotowują się nader starannie dwa utwory. Arcywyborna komedja Sardou „Starzy kawalerowie", w której wezmą udział najlepsze siły naszego dramatu i komedja Wołowskiego p. t.: „Nasze anioły", którą, jak słyszymy, dyrekcja ma zamiar wystawić z nadzwyczajną starannością. Próby już się odbywają. W naszych aniołach wystąpią: panie Żelazowska, Cichocka, Stachowicz, German, Szuage, Gostyńska, Rybicka i Urbanowicz, oraz pp. Żelazowski, Fiszer, Woleński, Trapszo i inni. Autor przybędzie w tych dniach do Lwowa dla kierowania osobiście ostatniemi próbami.

Komedja Wołowskiego graną była w Warszawie w krótkim czasie przeszło dwadzieścia razy i ciągle jest na repertoarzu.

Z teatru Szczęśliwi są naprawdę ci artyści, którzy na rzemian w „Dziecku szczęścia" tytułową

---

5)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

— Czy został raniony? — zapytała młoda kobieta.

— Jeżeli mówisz pani o swoim mężu, wówczas muszę, niestety, odpowiedzieć: tak! Wczoraj wieczorem w okolicy wybrzeża przejechał go kabrjolet, poczem odniesiono go do naszego szpitala...

— Zabity?!

— Nie, kochane dziecię; jeśli pani przeskakujesz w jednej chwili do takich ostateczności i zaraz myślisz o najgorszem, w takim razie nie będę mógł uczynić tego, po co tu przybyłem, a mianowicie zawieźć panią do niego.

Nie chcę przed panią ukrywać, że wypadek jest bardzo groźny, ale my, lekarze, mamy zwyczaj spodziewać się zawsze najlepszego — odparł doktor, kładąc rękę na ramieniu młodej kobiety, która całą postacią przypominała mu dziwnie ukochaną córkę — niestety utraconą przedwcześnie..

— Będę silną doktorze — rzekła — ale ja nie dawniej, jak onegdaj, pochowałam ojca.. a z mężem moim... dopiero od tygodnia jesteśmy; po ślubie...

— Biedne dziecię!

— Jakże to się stało? Proszę, opowiedz mi pan wszystko.

— Był to wypadek dość zwyczajny, jakich codzień zdarza się kilka w Londynie. Na ulicy, jak zresztą zwykle, panował ruch ożywiony, a mąż pani prawdopodobnie sądził, że będzie mógł bez przeszkody przejść z jednej strony na drugą... Ale my tu tracimy czas, a widok pani mógłby na chorego cudownie oddziałać — kto to może wiedzieć?

Łucja skoczyła na te słowa do drugiego pokoju po narzutkę i kapelusz, a za chwilę w towarzystwie doktora siedziała już w dorożce.

Drogę do szpitala przebyli w zupełnem milczeniu.

Gdy stanęli na miejscu, doktor Faulkner podał jej ramię i zaprowadził ją do jednego z pokojów. Na progu przywitała ich dozorczyni chorych.

— Numer 23? — zapytał doktor.

— Dogorywa — odpowiedziała kobieta szeptem, dosłyszalnym tylko dla doktora.

Obawiałem się tego — odparł lekarz, znaczące spojrzenie rzucając na Łucję. — A numer 24? — zapytał znowu.

— O, ten ma się o wiele lepiej — odparła dozorczyni

Doktor Faulkner zwrócił się do młodej kobiety, która, drżąc na całem ciele, widocznie oczekiwała od niego słowa pociechy

— Dziecię moje — rzekł łagodnie — musisz pani zebrać całą odwagę.

— Nie żyje? — zapytała, kurczowo zaciskając ręce.

— Żyje jeszcze; ale, jeżeli pani sądzisz, że będziesz mogła znieść widok jego bez gwałtownego wzruszenia, to byłoby najlepiej zaraz pójść do niego..,

— Chcę tego.. wiem, że muszę zachować krew zimną — odparła, poczem doktor niezwłocznie zaprowadził ją do łoża chorego.

Powoli, bez żadnego szmeru odsunięto zasłonę, okrywającą łoże i Łucja ujrzała przed sobą postać jakąś, nie dającą już prawie żadnego znaku życia. Twarz i głowę chorego prawie w całości zakrywały okłady i bandaże. Można było widzieć jedynie oczy, szeroko rozwarte, utkwione w jeden punkt na powale; właściciel tych oczu był widocznie w stanie zupełnej bezprzytomności i nie miał żadnego pojęcia o tem, co się dokoła niego działo.

Łucja cofnęła się, przerażona tym widokiem. Mógłże to być ten sam okazały, piękny mężczyzna, który jeszcze wczorajszego wieczora z nią rozmawiał? Upadła koło łoża jego na kolana.

— Reginaldzie, odezwij się do mnie — błagała — powiedz, że mi przebaczasz..

— Reginaldzie, ja będę się starała przezwyciężyć moją niechęć ku tobie — szeptała, nie zwracając zupełnie uwagi na stojących tuż obok lekarza i dozorczynię

Ale osłupiały wzrok chorego nawet się na nią nie zwrócił. O, cóżby ona była teraz dała za jedno, jedyne spojrzenie!

Nagle zaczęło się wydawać, że słowa jej przecież wywołały jakieś wrażenie; usta chorego poruszyły się i dały się słyszeć słowa, wymówione głosem ochrypłym, przytłumionym:

— Pieniądze! Pieniądze!.. A więc mam je wreszcie!... Tysiące, moje własne tysiące!..

Serce Łucji jakby zamieniało się w kamień Powstała z kolan Całe współczucie dla cierpiącego znikło w jednej chwili i z wyrazem obrzydzenia na pięknej swej, prawie dziecięcej twarzyczce, obróciła się do doktora.

— Oto jego cel jedyny! — wyszeptała głosem zupełnie zmienionym.

— ..Niech cię nic nie obchodzi ta młoda kobieta. Amy — ciągnął dalej umierający — będziemy mieć pieniądze... trzydzieści tys...

W tej chwili głos zamarł mu w gardle i z ostatniem, głębokiem westchnieniem oddał ducha Łucja Daller została oswobodzoną z więzów, jakie jej wbrew woli nałożono. Usta jej przybrały wyraz pogardliwy, a z oczu nie wypłynęła ani jedna łza.

Doktor odprowadził ją do drzwi szpitala, a sam udał się następnie do chorego na łożu nr. 24, u którego rzeczywiście znalazł znaczne polepszenie się zdrowia.

Łucja powróciła do domu i zamknęła się w swoim pokoju, a cała litość i sympatja dla zmarłego, wskutek ostatnich jego słów, znikły zupełnie z jej serca.

Po pogrzebie tego człowieka postanowiła udać się do nieznanych krewnych, o których jej ojciec nieraz wspominał. Była przekonaną, że sama ta okoliczność, iż jest bogatą, zapewni jej serdeczne przyjęcie u krewnych, którzy zapewne nie będą mieli nic przeciw udzieleniu jej na czas pewien schronienia, naturalnie za stosownem a przyzwoitem wynagrodzeniem.

Ale czy miała opowiedzieć im tylko o śmierci ojca czy też z całem zaufaniem zaznajomić ich ze swą historją z dni ostatnich? dziewczę, kobieta, wdowa w przeciągu jednego tygodnia— i to wszystko w siedmnastym zaledwo roku życia!

Jakkolwiek Łucja żywiła głęboką niechęć ku człowiekowi, który ją pojął za żonę, to przecież mimo wszystko nie mogła nie przyznać, że nagła śmierć jego wprowadziła ją w położenie wcale niemiłe. W głębi duszy roiła i ona o miłości i o zamążpójściu, ale nigdy za człowieka, któryby wedle wszelkiego prawdopodobieństwa poślubił ją jedynie dla pieniędzy, a w dodatku kochał się równocześnie w innej kobiecie.

Przychodziła jej jeszcze jedna, nie mniej przykra myśl do głowy: czy też on już przedtem nie był ożeniony z ową kobietą, której imię wymówił na łożu śmiertelnem konającemi już usty?

O gdybyż mogła wszystkie te zdarzenia z ostatniego miesiąca wymazać ze swego życia, schronić się do krewnych i tam prowadzić życie spokojne i szczęśliwe!

Ale tak być nie miało. Łucja czuła, że nie jest już dziewczęciem które w ciągu kilku miesięcy może zapomnieć o wszystkiem i znowu być tak samo szczęśliwą, jak dawniej.

Była kobietą, która miała sposobność już wiele doświadczyć i jako taka postanowiła nawet nie brać udziału w pogrzebie swego małżonka. Tak tedy Reginald Daller, którego ludzie teraz dopiero, gdy umarł, zaczęli ogłaszać młodym, pełnym talentu malarzem — został pogrzebany w ciszy zupełnej, a nawet nikt z bliższych jego sercu nie oddał mu ostatniej posługi przez odprowadzenie doczesnych jego szczątków na miejsce wiecznego spoczynku. Na grobie jego nie położono żadnego kamienia, a w krótki czas potem zapomniano o nim zupełnie.

Rozdział IV.

W Australji.

Wszędzie słońce! Bezlitośne, palące jego promienie padają wszędzie, a już najbardziej dokwierają tam, gdzie ziemia wyschła i wypalona stworzenia żywe, poruszające się, w dodatku kurzem i prochem zasypuje na drogach Drogą taką pędzi właśnie samotny jeździec, a niewiele snać robi sobie i z dokuczliwego skwaru słonecznego i zgryzącego ziemnego kurzu, bo z ust jego wylata piosenka, śpiewana głosem, co prawda, niezbyt silnym, ale melodyjnym i świadczącym o zdolnościach muzykalnych swego właściciela.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

JAN IHNATOWICZ
LWOW [illegible] ulica Kopernika l. 3; ulica Halicka l. 11. [illegible] 20. CZERNIOWCE Rynek l. 2.

WODA LWOWSKA.
Przyjęta w Antw[illegible] wyższe[illegible] wody, sprawił to, że [illegible] publicznie proklamowaną [illegible] ct., większego 1 zł. 50 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 ct.

rolę przedstawiają. Podobał się bardzo p. Skalski, ale i p. Jerzyna umiał wydobyć nowe, czysto śpiewne efekta, które onegdaj po raz pierwszy nam zaprodukował. Głos i zdolność artystyczna p. Jerzyny zbyt jest znaną i cenioną, byśmy potrzebowali dodawać, że wyszedł onegdaj na całej linji zwycięsko, trzymając prym w wybornym ensemblu, który jest główną cechą w wykonaniu tej nowej, a coraz bardziej do gustu publiczności przypadającej operetki.

Przysłuchując się miłej i dźwięcznej muzyce, bawiąc się wesołą treścią i patrząc na piękne dekoracje i pełne gustu kostjumy, nie dziwimy się wcale, że najświeższy ten utwór Millоеckera, tak samo, jak we Wiedniu, w Warszawie i u nas jest już i będzie długo jeszcze na równi z „Ptasznikiem“ magnesem, pociągającym wielu do sali skarbkowskiej.

W notatce onegdajszej o przedstawionym onegdaj dramacie „Winny“, nie wspomnieliśmy nic o p. Szobercie. Błąd nasz prostujemy tem chętniej, iż p. Szobert przedstawił z wielką prawdą życiową typ zbrodniarza, który wśród walki między śmiercią i skruchą, dopiero na widok swej nieszczęsnej ofiary opuszcza złamany głowę i winę wyznaje. Scena ta, jedna z najpiękniejszych dramatu, oddaną była przez współgrających wybornie... wywarła też na słuchaczach wrażenie, jakiego dawno sala skarbkowska nie była świadkiem.

Sprawa wydzierżawienia teatru krakowskiego. Posiedzenie komisji w sprawie ułożenia warunków wydzierżawienia teatru krakowskiego, odbędzie się d. 28 bm. o godz. 5. popołudniu.

Ze sztuki. Wkrótce w naszym salonie sztuk pięknych wystawiony będzie wielkich rozmiarów obraz, pędzla Alojzego Deluga „Pogrzeb Alarica“. Prócz tego zarząd wystawy, stara się o pozyskanie znaczniejszej liczby dzieł polskich artystów, z ostatniej międzynarodowej wystawy w Monachium. Z nowości, nadesłanych w ciągu b. tygodnia, wystawiono prace: Harasimowicza, większych rozmiarów krajobraz „Wodospad Prutu“, oraz Krzesza „Portret p. U.“

Wystawa w Filipopolu. Ks. Ferdynand z matką swą, ks. Klementyną, zwidzał d. 25. bm. uroczyście na ich przyjęcie udekorowaną wystawę filipopolską. Księciu wyprawili wieczorem studenci wyższych zakładów naukowych sofijskich gromką owację. Przybyli do Filipopola tegoż dnia także ministrowie Stambułow i Grekow, jakoteż liczne deputacje z całego kraju.

„Flirt“. Jedna z trzech dotąd zaleconych do grania komedyj z konkursu *Kurjera Warszawskiego*, a mianowicie „Flirt“ ukazała się dnia 24. bm. na scenie w Warszawie. Sztuka miała powodzenie nacsne.

Z Izby sądowej.

Lwów 28. października.

(*Listonosz przed sądem*).

[m] Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął wczoraj Joachim Wieliczko, liczący lat 49, religii gr.-kat., rodem z Uhrynowa, listonosz, ojciec ośmiorga dzieci, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej. Wieliczko, w czasie od roku 1889 do 2. marca 1892 r., sprzeniewierzył pieniądze, powierzone mu do wypłaty przekazów, oraz wyjął rozmaite kwoty z listów pieniężnych. Prokuratorja państwa w motywach aktu oskarżenia podnosi, że zbrodniczą manipulację tak z przekazami, jak i z listami pieniężnemi, ułatwiła Wieliczce niedostateczna kontrola, gdyż funkcjonarjusze pocztowi, mający prowadzić tę kontrolę, byli obarczeni nadmierną, inną pracą. To też o wykonywaniu ściślej kontroli nie mogło być mowy, a odnośni urzędnicy musieli polegać na sumienności i rzetelności listonoszów. O tem wiedział bardzo dobrze Wieliczko i skorzystał z tego, a malwersacja, która trwała trzy lata, dopiero przypadkiem została odkryta.

Skarb państwa ponosi szkodę w kwocie 1.024 zł. 83 ct.

Wieliczko przyznał się do popełnienia zarzuconych mu czynów zbrodniczych, a jako powód, który go skłonił do popełnienia malwersacji, podaje nędzę i brak środków do wyżywienia licznej rodziny.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 27. października. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, skonstatował, że stan zdrowotny miasta Lwowa jest zupełnie pomyślny. Koszt zarządzeń anticholerycznych, wynosi już przeszło 50 tysięcy zł. P. prezydent zaznaczył z naciskiem, iż prace około asanacji miasta muszą trwać dalej, gdyż przez zimę trzeba się zbroić do ewentualnego zwalczenia epidemji, gdyby wybuchła na wiosnę.

Następnie odczytał sekretarz magistratu p. Ostrowski obszerne sprawozdanie z zarządzeń, poczynionych w celu asanacji miasta. Sprawozdanie to przyjęła rada do wiadomości, a p. prezydent wyraził podziękowanie komisjom sanitarnym za dotychczasową, gorliwą pracę.

Następnie radny p. Jonasz imieniem sekcji III., postawił wnioski w sprawie usunięcia nadużyć, jakich się dopuszczają kominiarze, podnosząc dowolnie ceny za czyszczenie kominów do niczem nieuzasadnionej wysokości. Aby temu zapobiedz, proponuje mowca zwołanie ankiety, złożonej z członków rady miejskiej, korporacji kominiarskiej, oraz właścicieli realności z wszystkich dzielnic miasta, a to celem uchwalenia normalnej taryfy; oraz dozwolenia wolnej konkurencji kominiarzy, oraz, aby za pomocą gazet wezwać wszystkich właścicieli realności do przedłożenia rachunków kominiarskich za rok bieżący i lata ubiegłe, z którychby się można przekonać o różnicy cen dawniejszych i teraźniejszych.

Wniosek co do zwołania ankiety uznano jako nagły. Wybrani zostali pp. Gross, Getritz, Kordys, Rewakowicz, Syroczyński i Jonasz. Reszta wniosków traktowana będzie regulaminowo.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych. Między innemi odrzucono rekurs osławionego Arona Philippa, który w domu swoim przy ul. Ormiańskiej l. 16. nie chciał urządzić wychodków dla lokatorów, zajmujących pomieszkania na trzeciem piętrze.

Kuchnię w aresztach miejskich uchwalono, w myśl wniosku referenta p. Beisera, prowadzić we własnym zarządzie.

P. Leonowi Błachowskiemu przyznano w drodze łaski, tytułem wynagrodzenia z powodu poniesionych strat ze stosunku dzierżawnego dóbr Zubrzy, 1.700 zł.

P. wiceprezydent Marchwicki przedłożył w dalszym ciągu rachunki z przygotowań na przyjęcie cesarza we Lwowie. Przygotowania te kosztowały gminę 26.000 zł., zaznaczyć jednak wypada, że w cyfrze tej mieści się 9.000 zł., wydanych na rekonstrukcję bruków. Wszystkie przybory dekoracyjne zainwentowano i przechowano.

W końcu imieniem specjalnej ankiety dla sprawy obmyślenia odpowiednich środków komunikacyjnych ze względu na urządzić się mającą wystawę krajową w r. 1894, przedstawił jako referent p. Gołąb, sprawę wybudowania we Lwowie **centralnej stacji elektrycznej.**

Wnioski, postawione przez referenta, brzmią:

1. Urządzić we Lwowie stację elektryczną tak dla zaprowadzenia kolei elektrycznej, jak dla celów oświetlenia.

2. Zbudować kolej elektryczną o systemie górnego prowadzenia prądu.

3. Przedsiębiorstwa te gmina we własnym zarządzie uskutecznić i prowadzić powinna.

4. Kolej elektryczna ma być tak zbudowana, aby stworzyła komunikację między dworcem kolejowym, centrum miasta, ulicą Łyczakowską i urządzić się mającą na gruntach przy parku Kilińskiego wystawą krajową

5. Wybrać komisję i uchwalić kredyt na przedwstępne kroki.

Radny p. Rewakowicz żądał odroczenia tej sprawy, a to celem zasięgnięcia opinji osób fachowych.

Radny dr. Byk wyjaśnia, że wnioski powyższe traktują sprawę ze stanowiska zasadniczego. W tej chwili rozchodzi się o uzyskanie koncesji i wykonanie planów, oraz kosztorysów.

Również p. Marchwicki podnosi, że uchwaleniem powyższych wniosków gmina do niczego się nie zobowiązuje. W tej chwili rozchodzi się o przyspieszenie sprawy, a o nic więcej.

W tym samym duchu przemawiali pp: Bardasz, Michalski, Kędzierski i Dulęba. Ostatecznie p. Rewakowicz postawił następujący wniosek: „Na studja i kroki przedwstępne do zaprowadzenia stacji centralnej elektrycznej, celem wprowadzenia oświetlenia i tramwaju elektrycznego we Lwowie, wybiera się komisję z 5 członków i wyznacza się kredyt w kwocie 3000 zł.“

P. Janowski wykazał, że wniosek p. Rewakowicza uniemożebnia całą akcję, gdyż po przyjęciu tego wniosku, nie możnaby się starać o koncesję. Przedewszystkiem trzeba uchwalić wnioski ankiety.

Rada przyjęła wnioski ankiety i wniosek p. Rewakowicza.

Do komisji wybrano pp.: Gołębia, Kędzierskiego, dr. Marjańskiego, Schajera i dr. Radziszewskiego.

Przed zamknięciem posiedzenia zażądał pan prezydent 4 tygodniowego urlopu, celem poratowania zdrowia.

Rada zgodziła się na to żądanie.

Koniec posiedzenia o godzinie 9. minut 45.

Ostatnie wiadomości.

Szanownych wyborców do rady państwa z grupy większych posiadłości ziemskich, Jaworów-Mościska Cieszanów, mam zaszczyt zaprosić na sejmik relacyjny, który odbędzie się w Mościskach, we wtorek d. 1. listopada b. r. o godz. 2. popołudniu w sali rady powiatowej. Zabłotce pod Niżankowicami d. 25. października 1892 *Włodzimierz Kozłowski*, poseł Jaworowski.

Półurzędowa *Srpska Zastawa* stanowczo zaprzecza wszelkim pogłoskom o przesileniach w gabinecie, rozpuszczonym przez radykałów i powiada: To przecie zuchwałość, rozpuszczać tego rodzaju pogłoski w chwili, kiedy po całym kraju rozlega się krzyk oburzenia na straszny nierząd tyloletnich rządów radykalnych.

Wedle *Swieta* podjęte zostaną na nowo rokowania w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Rosją i Niemcami w ciągu listopada.

Voss. Ztg. dowiaduje się, że wbrew wszelkim odmiennym doniesieniem, cesarz osobiście otworzy dnia 9. listopada sejm pruski.

Rozwiązanie libereckiej rady miejskiej będzie miało zapewne epilog w parlamencie, gdyż niemieckie narodowe stronnictwo uchwaliło postawić na najbliższem posiedzeniu rady państwa wniosek nagły, wzywający rząd do uchylenia reskryptu czeskiego namiestnictwa, mocą którego rozwiązano liberecką radę miejską i do powierzenia napowrót zarządu miasta tejże radzie.

W Belgji wzrasta oburzenie z powodu postępowania francuskiego rządu i francuskich robotników z Belgijczykami. Obliczono, że dotychczas 6.000 górników, poddanych belgijskich, zostało wypędzonych z północnej Francji, a co najmniej 200 uległo gwałtownej napaści ze strony Francuzów i poniosło znaczne materjalne straty. Amnestja, udzielona przez prezydenta Carnota wszystkim skazanym za wywołanie rozruchów przeciwko Belgijczykom, przykro dotknęła belgijskie koła urzędowe.

Cholera.

Fizykat krakowski ogłasza. Od godziny 8. rano dnia 26 października do godziny 8. rano 27. października b. r. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Dotychczas zachorowało na cholerę 46 osób. Umarło 24. Wyzdrowiało 17. Pozostaje w leczeniu 5 osób.

Kraków, 27. października 1892 r.

Dr. Buszek, fiz. m.

* * *

Już przez sześć dni z rzędu nikt w Krakowie na cholerę nie zachorował. Notujemy tak skrzętnie każdy dzień pomyślny dla tego, ponieważ w razie dalszego trwania takiego stanu, zniesione zostaną wyjątkowe rozporządzenia, ciążące tak dotkliwie nad handlem i przemysłem w mieście. Do zniesienia rozporządzeń potrzeba upływu 30 dni od czasu ostatniego przypadku.

W powiecie krakowskim stan zdrowia jest zupełnie dobry.

Natomiast z Tyńca, powiatu wielickiego, dochodzą wiadomości, że zaszło tam 6 wypadków podejrzanych; charakteru choroby stanowczo nie stwierdzono. Gdy jednak na sześć osób, które zachorowały, umarło trzy, przeto wnosić można, iż zaszły w Tyńcu wypadki cholery. Jak się dowiadujemy, wyjeżdża dziś do Tyńca protomedyk dr. Merunowicz; bawi tam zaś już akspionowany przez starostwo wielickie lekarz.

W Podgórzu zachorowała służąca Przepolska z Prokocima.

W Piaskach Wielkich przybył jeden chory; nikt nie umarł. Znajduje się tam obecnie dwadzieścia pięć chorych, którzy wszyscy są na drodze do wyzdrowienia.

* * *

Stan epidemji w m. Warszawie od godz. 12-ej w południe 24-go b. m. do godz. 12-ej 25-go b. m. był następujący: było chorych 58 osób, zachorowało 9, wyzdrowiało 7, umarła 4, pozostało chorych 55; w tej liczbie żydów było chorych 6, zachorował 1, wyzdrowiało 0, umarło 2, pozostało chorych 6 osób.

Cholera w Niżnym Nowogrodzie, jak *Mosk. List* donosi, ustała, szpitale pływające zamknięto i ustawiono na zimowych leżach. Po obliczeniu ogólnych wydatków, poniesionych na walkę z cholerą, okazało się, iż z sum komitetu dobroczynnego wydano 210.000 rs., z sum jarmarcznych 176.000 rs. i z sum miejskich 136.000 rs., co uczyni ogółem 522.000 rs.

* * *

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 28. października. *Wiener Abendpost* konstatuje od chwili pojawienia się cholery we Wiedniu jeden tylko wypadek śmierci na cholerę i dwa zasłabnięcia podejrzane.

Budapeszt 28. października. Wczoraj było tu 12 zasłabnięć, a 7 wypadków śmierci na cholerę.

Hamburg 28. października. Wczoraj zaszedł tu jeden wypadek śmierci na cholerę.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 28. października. *Wien. Ztg.* ogłasza mianowanie Szegyeny'ego ambasadorem w Berlinie.

Awans listopadowy w armji obejmuje: 5 feldmarszałków-poruczników, 14 jenerał-majorów, 36 pułkowników, 50 podpułkowników, 94 majorów, 155 kapitanów pierwszej klasy, 148 kapitanów drugiej klasy, 32 rotmistrzów pierwszej, 37 drugiej klasy, 307 poruczników i 393 podporuczników. Pomiędzy innymi mianowany także pułkownikiem arcyksiążę Leopold Salvator.

Ks. Jan Sapieha i hr. Adam Tarnowski otrzymali godność podkomorzych. Franciszek Obtułowicz, naczelnik gminy Trzyniec, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych: Postępskiego w Podbużu i Hołuba w Pruchniku.

Wiedeń 28. października. W Budapeszcie odbyło się wczoraj także zamknięcie delegacyj austrjackich. Wszystkie uchwały przyjęto w trzeciem czytaniu i sesja została zamkniętą przez min. Kalnoky'ego w sposób zwyczajny.

Burmistrz liberecki, dr. Schuecker i deputowany Prade mieli wczoraj u hr. Taaffego dłuższą audjencję.

Paryż 28. października. Konferencja radykalnych deputowanych postanowiła domagać się amnestji dla uwięzionych w Carmeaux robotników.

W izbie postawił Terrier wniosek na udzielenie amnestji wszystkim, skazanym z powodu strejków, wniosek ten jednak większością głosów został odrzucony.

Sofja 27. października. Książę Ferdynand otworzył wczoraj sobranje mową tronową, w której skonstatował prawidłowy rozwój i postęp kraju, jak również sympatje wszystkich cywilizowanych narodów dla Bułgarji. Skonstatował książę dalej, że w czasie tegorocznej swej pokróży szczególnie serdecznego doznał przyjęcia ze strony cesarza Franciszka Józefa i królowej Wiktorji. Również sułtan dał dowód szczególnej życzliwości i przyjął Stambułowa na audjencji. W końcu zawiadamia mowa tronowa sobranje, że rząd załatwił pomyślnie sprawę 145 miljonowej pożyczki na budowę kolei, którą przedkłada sobraniu do zatwierdzenia.

Berlin 28 października. Budżet pruski będzie zamknięty deficytem 80 miljonów. Reichstag zwołany został na dzień 22. listopada.

Belgrad 28. paźdz. Radykalny burmistrz belgradzki Marinkowicz uwięziony został za przestępstwa natury politycznej.

Wiedeń 28. października. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 310·75; anglosy 151; laenderbanki 221; sztacbany 287; lombardy 97; tytoniowe 173·75; alpiny 56·25; renta majowa 96·55; węgierska złota 112·10; losy tureckie 46·10.

Tarnów 28. października. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do izby deputowanych rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec, na 42 głosujących otrzymał pan Władysław Struszkiewicz 32 głosów. Dziesięć kartek oddano próżnych.

Cieszyn 28. października. Tutejsze stowarzyszenie przemysłowe stawia na miejsce zmarłego posła do rady państwa, Demla, kandydaturę adwokata tutejszego, Kluckiego, brata posła bialskiego.

Wiedeń 28. października. Wczoraj o godzinie 9 wieczór wybuchł pożar w zakładzie karnym w Goellersdorf i zniszczył tylną część gmachu oraz wieżę, kilka piętr wysoką. Dziś rano został pożar zlokalizowany. Więźniowie pod nadzorem brali udział w akcji ratunkowej, zachowując się spokojnie.

Wiedeń 28. października. Trybunał państwowy zniósł, jako nielegalny, nakaz wydalenia z granic państwa austrjackiego niejakiego Rubinsteina, wydalonego przez policję krakowską.

Paryż 28. października. Na zebraniu deputowanych radykalnych, pod przewodnictwem pana Clemenceau, oświadczono się jednogłośnie za udzieleniem amnestji skazanym z powodu zaburzeń w czasie bezrobocia.

Bruksela 28. października. Pisma ogłaszają interwiew z pewnym urzędnikiem państwa Kongo, wedle czego Europejczycy, tam przebywający, dopuszczają się strasznych nadużyć i po barbarzyńsku znęcają się nad krajowcami. Ekspedycja Van der Knene'go niszczy i pali wszystko.

Petersburg 24. października. W poniedziałek nadeszła tu odpowiedź Porty na notę rosyjską w sprawie przyjęcia Stambułowa na dworze sułtańskim, a zaraz nazajutrz wysłał rząd rosyjski notę, w której oświadcza, iż uważa tę sprawę za załatwioną.

Petersburg 28. października. Rząd odpowiedział w zasadzie przychylnie na prośbę archimandryty poczajowskiej Ławry, co do osiedlenia tych chłopów galicyjskich, którzy w Poczajowie przyjęli prawosławie. Osiedleni oni zostaną na wschodniem wybrzeżu morza Czarnego, gdzie rząd posiada 250 tysięcy desiatin ziemi, nieuprawnej dotąd.

Turyn 28. października. Na wczorajszym bankiecie wyborczym miał minister spraw zagranicznych Brin mowę, w której oświadczył, że ma to głębokie przekonanie, iż rządy wszystkich państw europejskich pragną pokoju i mają szczery zamiar zachowania swoim narodom jego nieocenionych dobrodziejstw. Jednakże przykład ościennych, nawet najbardziej pokojowych krajów, okazuje, że potężnie uzbrojona armja jest najtrwalszą rękojmią pokoju. Rząd włoski zredukował wydatki na wojsko do stosunkowo skromnej cyfry i zeszedł do ostatecznej granicy, jaką przezorność zakreśla, ale pogodził wymagania finansowe z wymaganiami obrony kraju. Mowca przytoczył znane słowa Cavoura, który rzekł: „Najpewniejszą podporą praw narodu są silne bataljony i dobrzy sprzymierzeńcy“ — i wystąpił stanowczo przeciwko tym, którzy nie chcą ani silnej armji, ani aliansów.

„Nie ma państwa — rzekł Brin — bardziej pokojowego nad Włochy, ani też takiego, któreby się więcej od nas przyczyniło do utrzymania pokoju. To też tej okoliczności mamy do zawdzięczenia, że zniknęła wszelka nieufność do nas, a sojusznicy ufają nam i nie zmieniają swych zapatrywań o Włoszech nawet wtedy, gdy w łonie rządu naszego nastają zmiany osób. Szczera, z energją prowadzona polityka pokojowa Włoch uspokaja wszystkich i daje rządowi siłę do skutecznego rozwinięcia się i do pracowania na trwałej podstawie aljansów około utrzymania pokoju, na który Europa — dzięki Bogu — może liczyć“. Mowę swą zakończył Brin gorącym toastem na cześć króla. Mowę Brina przyjęli zebrani grzmiącemi oklaskami.

Madryt 28. października. Nowe przesilenie ministerjalne nie ulega już wątpliwości. Po powrocie królowej-rejentki, ma zaraz ustąpić minister skarbu i wojny.

Akcje Werndla i Alpiny

2 studja nad tem przynosi nr. 43

„Kapitalisty“

który rozsyła się na żądanie bezpłatnie

Wiedeń I. Minoritenplatz 4.

Najzdrowszy kieliszek wódki jest stara 9-letnia czysta żytnia wódka Balłabanówka bez cukru i bez anyżu. Na prowincji w pierwszorzędnych handlach, gdzie tej brakuje, wysyła odwrotną pocztą handel

Karola Bałłabana.

Dr. Henryk Kopecki

otworzył

kancelarję adwokacką

2107 we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej numer 5. 1—2

Zmiana pomieszkania.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Neumanna i Kaposiego w Wiedniu, mieszka przy ul. Wałowej l. 11. Ordynuje od godz. 9. do 12. i od 3. do 5.

E. CZECZOWICZKA

Dom bankowy i komisowy

w Wiedniu I. Schottenring 17.

Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami.

Ściśle uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakoteż domów zagranicznych. — Korespondencja także po polsku. 2?2 1—?

Podziękowanie. Jako były nauczyciel ludowy pełniąc ten obowiązek przez 18½ lat, zostałem z powodu ułomności fizycznych nabytych jeszcze z więzienia sześcioletniego za sprawy polityczne, oraz podeszłego wieku 74 lat, z początkiem 1. lutego 1891 spensjonowanym i otrzymałem jako płacę miesięczną emerytalną 13 zł 12 ct. Oczywista, że przy takiej drożyźnie jaka w tych czasach panowała, nie było możliwem z familją składającą się z 3 osób, wyżyć, a tem mniej pomieszkanie, opał, oraz inne potrzeby zaspokoić; byłem zatem w rozpaczy; a czarna przyszłość rysowała się przedemną okropnie, lecz gdzie trwoga tam jest bliska pomoc Boga. — Znaleźli się ludzie zacni i litościwi i tak najprzód pospieszył mi z pomocą Wny Pan Dosehot, dziedzic z Pałahicz, gdzie byłem 12½ lat nauczycielem, gdzie ten pan tak mnie, jak i dzieci szkolne biedne co roku wspierał. — Państwo Jannowie, dziedzic dóbr Tłumacza, zaopatrzyli mnie w opał na cały rok przez plenipotenta swego pana Gumińskiego, a ludzie zacni i szlachetni z tutejszej inteligencji, między tymi osobliwie pan Tomżyński kasjer tutejszego skarbu, pan aptekarz Szankowski, pan Kotowski, kupiec tutejszy, oraz moi koledzy profesorowie za inicjatywą tutejszego dyrektora 4 klasy szkoły p. Husakowskiego zaopatrywali mnie od czasu do czasu jakowąś składką. Tą więc pomocą mogłem jako tako wyżyć dotąd, aż póki mnie wysoka rada szkolna krajowa z powodu podwyższenia pensji w Pałahiczach, gdzie przedtem byłem na 400 zł., także i moją pensję emerytalną podwyższyła.

Przejęty więc szczerem uczuciem wdzięczności dla tych moich dobrodziejów wyż wymienionych, oraz i innych, którzy się do tego przyczynili, składam im niniejszem moją podziękę publicznie, błagając oraz Boga Najwyższego by im to wynagrodził

Alojzy Domański
emerytowany nauczyciel.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Parasole wełniane i jedwabne.
Rękawiczki zimowe 2097 1—?

poleca najtaniej

Magazyn Nowości

Wrześniowski & Włodek

Lwów, ul. Halicka l. 4.

Czapki futrzane i krymskie od zł. 3—1?. Czapki sukienne i filcowe od zł. 1, 2, 3. Kapelusze (Pichlera) z Gracu od zł. 2·50, 3. Czapki angielskie pluszowe od zł. 2·50, 4. Czapki wełniane i trikot od zł. 1, 1·50, 2 — poleca

Marcin Müller

Lwów, ul. Halicka 17.

Magazyn i pracownia sukień męskich

JANA MAYSENHÄLTERA

Sobieskiego l. 5.

(vis a vis filji pocztowej.)

poleca

na sezon jesienny i zimowy

wielki wybór materyj

po bardzo przystępnych cenach.

Wykonuje roboty podług najświeższych żurnali cywilne, jakoteż Uniformy dla pp. Urzędników i t. d. 1—? 2040

SŁYNNY BALSAM

D. Jasieńskiego,

aptekarza w Budzanowie,

leczy w najkrótszym czasie wszystkie skaleczenia i rany chroniczne u ludzi i zwierząt, a to: **przy zarazie pyska, racic,** straceniu rogów, przebiciu, zatratach grudzie, zagwożdżeniu i sparzeniu. Zapobiega wylęganiu się robactwa. Jest nadzwyczajnym środkiem desinfekcyjnym. 21.9 1—8

Długa lista pism dziękczynnych i uznania, jest najwymowniejszym dowodem skuteczności Balsamu Jasieńskiego.

Cena flaszeczki 1 zł. 36 ct.

L. 187. Turka ad Kołomyja $^{1}/_{10}$ 1892.

Wielmożny Panie! Balsamu dla chorego bydła na **zarazę pyskową i racic**, sprowadzonego od Wgo Pana, używam już po raz drugi w czasach epidemji z najlepszym skutkiem; o czem wszystkim znajomym opowiadam i takowy polecam. Niemniej dziękuję Panu bardzo za te leki i najchętniej dla dobra publicznego pozwalam, byś Pan z niniejszego pisma zrobił użytek.

Jakób Agopsowicz



LATARNIE

GROBOWE

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

tudzież

lampki i kule iluminacyjne

poleca 2136 1—3

po cenie fabrycznej

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowany

fabryczny skład LAMP

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

Rysunki na żądanie bezpłatnie

Telefon Nr. 226.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA BIEDLA

we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Półhawy stalowe dla wierzchowców, sztuka zł. 3·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Torby i torebki do podróży, **torby** dla posłańców pocztowych z 2 klapami, najtaniej u Pawła Langnera, Lwów, ul. Halicka l. 16. 3

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15.

Rękawiczki jelonkowe najlepszym gatunku poleca tanio nowy rękawicznik. Akademicka 3 w podwórzu.

Urząd pocztowy Lubaczów poszukuje ekspedytorkę, telegrafistkę, lub ekspedytora. Całe utrzymanie i 2 zł.

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna l. 10.

Kupię interes lub przystąpię jako **wspólnik** z kapitałem do 5 tysięcy z czynnym udziałem. Zgłoszenia pod „Occasion" poste restante Lwów.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Czytelnia (kasyno) przemysłowców potrzebuje uzdolnionego kucharza. Zgłoszenia tamże. 884

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Poszukuje bony francuskiej dla czterolettniej dziewczynki. Jonesz, Zygmuntowska 17. 835

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 2, (główna trafika). 831

Harmonijka, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, organy, na raty.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 23 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

PRZYBYLSKIEGO Handel węglin pod l. 3. ulica Krakowska l. 44 ul. Grodecka, sprzedaje: ¼ kilo wędliny 24 ct. — ¼ kilo smalcu 26 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Siano ogrodowe do sprzedania Życzaków 21. 888

Agronom z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Rządca Dzików Stary, ad Oleszyce, poste loco.

Uzdolnionego subjekta poszukuje cukiernia Józefa Sikomontowskiego w Tarnowie. 887

Nauczycielka z wyższem wykształceniem, osoba młoda, udzielająca gruntownie języków, muzyki, przedmiotów szkolnych w wyższych lub niższych klasach, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod A. B. poste restante Lwów.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłomaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Posadę nauczyciela domowego przyjmie b. słuchacz filozofji, rutynowany pedagog, Polak, władający gruntownie językiem niemieckim, mogący uczniów przygotować przez całe gimnazjum. Świadectwa znakomitej dłuższej działalności w swoim zawodzie przedłoży. Zgłoszenia upraszam pod literami O. Z. Lwów poste restante.

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł. 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane para 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nienikllowane para 2 zł. „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, Kalecza 3, piętro. 886

Zamojskiego 7. — Pokój kawalerski.

3 pokoje, kuchnia na III piętrze, oraz rozmaite sklepy od ulicy Jagiellońskiej l. 3. Maja l. 2, są do wynajęcia.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austrjackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. Grudnia 1892. Po tym terminie zapłacą za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 36%, gdyż podług teraźniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. monety konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po 1 mon. konw. koło 29 ct., przy dwunastogrosze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. Grudnia 1892, nastąpić mającą znaczną zmianę wartościową, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż w ogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80. 2128 1—9

Ul. Zielona l. 4.

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

we Lwowie, ul. Zielona l. 4,

pod firmą:

Robert Preyer

HANDEL towarów korzennych.

Herbaty chińskiej, win krajowych i zagranicznych, rumu bremskiego, wódek, likierów, rozolisów, koniaku.

Owoców południowych i delikatesów połączony

z pokojami do śniadań

przekąski doborowe zimne i gorące, zdrowe, smaczne i tanie.

Piwo pilznieńskie i lwowskie na szklanki
wszelkie gatunki piwa na flaszki.

Prawdziwy porter angielski.

Związawszy stosunki z pierwszorzędnemi domami handlowemi, staraniem mojem będzie Szanownej P. T. Publiczności tak doborowym towarem, jako też staranną i rzetelną usługą pod każdym względem zadowolnić. 2134 1—3

Zarazem nadmieniam, że kuchnię moją prowadzi fachowo zaszczytnie znany kucharz **Feliks Kozłowski.**

Z głębokim szacunkiem
Robert Preyer
we Lwowie, ul. Zielona l. 4.

(Impressa).

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Filie w Mielsku (Iwonicz), Potoku (Krosno) utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych, systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bous nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: L. Zieleniewski, Kraków w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jako też lokomobil angielskich firmy Marschalla Syna i Spółki.

Zastępstwo górnoszląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztany lizewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych, w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników rurociągów, i t. p. 1916 1—6

Skład Farb i Materjałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie

2. Kopernika 2.

urządził osobny oddział naczyń szklanych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:

Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Biurety, Cylindry miareczkowe, Menzury, Pipety, Sztnce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry makcymalne.

Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące

po cenach najumiarkowańszych

Leopold Lityński
LWÓW
2. Kopernika 2.

Na dnie zaduszne!

Lampy napełnione łojem oraz świece stearynowe jaczka po 30 i 26 ct. poleca fabryka mydeł i świec
E. i J. FRIEDRICHÓW
Lwów, Krakowska 13. i Korniaicka 8.

Przewybornie w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 10/6
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.



HANDEL
HERBATY chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbiór majowego:

½ kilo Congo	. . .	zł. 1·60
„ Souchong czarna	. . .	3·—
„ zbiór majowy	. . .	3·—
Kaysow czarna	. . .	4·—
Wysiewki herbaciane	. . .	1·80
Wysiewki z najlepszych herbat	. . .	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1915 1—7

Opakowanie się nie liczy.

BARCHANY białe i kolorowe po najtańszych cenach poleca 2073 1—4 **Antoni Gutiens** we Lwowie, plac Marjacki l. 2. SKŁAD PŁÓCIEN, bielizny i pościeli.



Kto chce nabyć

dobre, domowej roboty kołdry lub materace, znajdzie największy wybór w specjalnym składzie i pracowni wyrobów pościeli pod firmą: 1923 1—1

Józef Schuster
Lwów, Kopernika l. 7.

Wielki wybór koców i chodników, ceny bezkonkurencyjne najniższe.

Cenniki gratis i franco.

(Lwów Impressa)

„OLGA" ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia portretów z każdej wielkości. Za naturalność i trwałość fotografij. Za podobieństwo się gwarantuje. Ceny przystępne.

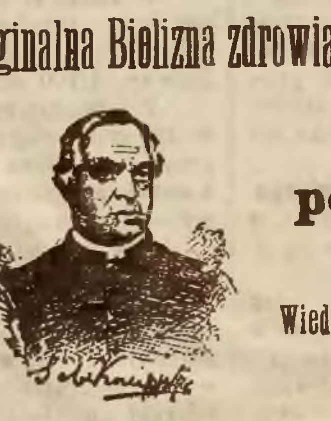
Dra G. Jaegera
Oryginalna Bieliznę normalna

męską, damską i dziecinną z fabryki W. Bengera Synów

2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Prob. Kneippa
oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

L. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII, Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.	**Jasło:** T. W. Brąglewicz.
„ Drexler i Syn.	**Kolomyja:** Wiktor Sedlaczek.
Brody: R. Lenk r.	**Przemyśl:** Janowski i Strzyżewski.
Drohobycz: Marjan Bałanda.	**Sambor:** Bukowczyk i Mlewski.
Jarosław: Otto Förster et Comp	**Sanok:** J. Barański 983 1—7

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Najlepsze i najtańsze mydło toaletowe.

Najodpowiedniejszem mydłem dla

Pielęgnacji skóry

jest **na polecenie powag lekarskich** nowo wprowadzone

Doeringa mydło ze sową.

Jest ono **łagodnem, neutralnem, wolnem od owad mydłem toaletowem pierwszego rzędu** o przyjemnej perfumie i znakomitym wpływie na gibkość i piękność skóry 625 1—2

jakoteż dla osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery. Jako absolutnie niezawodne zalecanem jest przez lekarzy **Doeringa mydło ze sową** wszystkim matkom **do mycia niemowląt i dzieci.**

Osoby o niezwykle czułej albo popękanej i obrzmiałej skórze, nie znajdą środka do mycia **odpowiedniejszego i łagodniejszego** nad **Doeringa mydło toaletowe.**

Jako znak jest na każdej sztuce prawdziwego **Doeringa mydła** wyciśnięta nasza marka ochronna **sowa**, oraz nazwa **„Doeringa mydło ze sową".**

Do nabycia po 30 ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u **F. S.** Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, Plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leone, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dędyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leona Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Henryka Müllera, ul. Halicka 6; u Mikołaja Ludwika, ul. Halicka 14; u Stefana Pieleckiego pl. Marjacki 3; u Marjana Bałandy w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryzewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Palcha apt. w Jaśle.

Wynalazek odznaczony medalem na tegorocznej wystawie budowlanej we Lwowie.

Patentowany aparat do froterowania podłogi,
pomysł Jakóba Sikorskiego.

Nieocenione zdobycz dla dobra ludzkości!

Nie masz już bowiem suchot i kalectwa wywiązującego się dość często u ludzi froterujących nogami.



Patentowanym aparatem wydać może najsłabsza istota bez najmniejszego zmęczenia!

Patentowanym aparatem wyfroterować można salon w przeciągu 15 min.!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj prostej konstrukcji, nie zachodzi zatem obawa psucia się tegoż!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj tani, kosztuje bowiem tylko 25 zł. a według oceny ludzi fachowych, trwać może 15 lat.

Wynalazek patentowany w monarchii austro węgierskiej i rosyjskiej. Podany do opatentowania we wszystkich krajach cywilizowanych.

Wynalazek wprowadzony w podziw francuskich i niemieckich przemysłowców.

Skład i zastępstwo dla Galicji i Bukowiny wyłącznie u firmy:
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).

2119 Demonstrowanie odbywa się każdo zennie na żądanie Szanownej P. T. Publiczności.

Fabrykacja aparatów odbywa się w kraju mimo bardzo korzystnych ofert obcokrajowych.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera
we Lwowie

1—?

od roku 1853 istniejąca posiada **własny skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct. Lwowskie leżak marcowy 26 ct. za litr.** Stugi poszukuje na ... **Wybór potraw wielki. Codziennie wyborne flacki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Ustugi zaś szybka i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuje osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców **polecamy na porę zimową.**

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysyłamy wagon koksu — 10 000 kilgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów. Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem. Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłącznie do opalania koksem. Kosztorysy na przerobienie pieców, jako wyżej, co do materjałów ogniotrwałych, jako wyłączne do opalania koksem przystosowane; także można oglądać każdego czasu. Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2123 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołu, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano — prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. Dr. M. D. Wąsowicz w. r.
prezydent. rzeczoznawca miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa — Zleconia państwowe. 1345 1—?

Wyjaśnienie.

Są ludzie, których zawiść chleba pozbawia wszelkiej przyzwoitości.

I tak jeden z naszych

konkurentów

tak daleco przekroczył wszelkie granice

z irytacji z powodu ogromnego sukcesu, jaki

Koniak hr. Esterhazy'ego

uzyskał (i z powodu zmniejszonego odbytu swego własnego fabrykatu — przyczyną czego może być tylko jakość tegoż,) — że kolportuje kłamliwe wieści.

Dla konkurencji, która swe interesa takiemi środkami chce popierać, mamy tylko pożałowanie.

Z naszej strony odpowiadamy na wszelkie ataki bez miary i sensu całkiem krótko, że

tylko koniak hr. Esterhazy'ego

na wszystkich obesłanych wystawach otrzymał pierwszo premje i że

tylko fabryka koniaku hr. Esterhazy'ego

posiada tysiące listów uznania od powag, fachowców, aptekarzy, kupców i szerszej publiczności i że

tylko koniak hr. Esterhazy'ego

jest jedynym ulubieńcem publiczności.

Dla nas jest jedyny **miarodajnym sąd P. T. Publiczności**, a ten już dawno wypadł

na korzyść koniaku hr. Esterhazy'ego,

gdyż wszędzie i ogólnie mówią:

koniak hr. Esterhazy'ego jest najlepszym

Dajemy gwarancję za dobroć naszego koniaku, **która zjednała nam sympatję szerszej publiczności** i która nadal utrzymać będzie naszem staraniem, mimo wszelkich napadów w swej wściekłości śmiesznej, z powodzenia dojnej konkurencji; będziemy się nawet starać zjednać sobie szerszą klientelę.

Z poważaniem
hr. Gézy Esterhazy'ego
fabryka koniaku w Angyalföld.

2185 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kättnera